



STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ w NOWYM SĄCZU

• PAX •

ALMANACH SĄDECKI



NR 4



• PAX •

STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ w NOWYM SĄCZU

ALMANACH

SĄDECKI

NR 4



Nowy Sącz 1993

Redakcja: Marek Basiaga
Leszek Migrala - red. naczelny
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa i Krzysztof K. Klich



Wydawca: Stowarzyszenie Civitas Christiana
Oddział w Nowym Sączu
ul. ks. kard. Stefana Wyszyńskiego 3, tel. 200-27

Skład i łamanie: Przedsiębiorstwo „ALT” Firma Prywatna
Nowy Sącz, ul. Kraszewskiego 6, tel. 230-44

Druk: S.C. „BAAD”
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 208-25

W czerwcu bieżącego roku Stowarzyszenie PAX dokonało zmiany nazwy. W związku z tym uwidocznił na okładce i stronie tytułowej obowiązujący napis: „Civitas Christiana” będzie nam towarzyszył w kolejnych numerach *Almanachu Sądeckiego*.

Redakcja

O POCZĄTKACH KRYNICY (do roku 1832)

W piątym roku szczęśliwego panowania króla Władysława i królowej Jadwigi, na ówczesnym pograniczu polsko - węgierskim, w wyniku królewskiego przywileju, w 1391 roku powstało tzw. „państwo muszyńskie”. Była to autonomiczna niejako własność krakowskiej kapituły, licząca blisko 1.000 km², rządząca się własnymi prawami, z własną „siłą zbrojną” i stanowiła „dziedziczną” własność, której najwyższym zarządcą był aktualnie urzędujący biskup krakowski.

Za górami, za lasami, chociaż niedaleko „stołecznej” Muszyny, leżała wśród porośniętych lasem gór malutka osada, podobna wielu innym. Mieszkała tu - jak i w całej niemal okolicy - ludność niepolskiego pochodzenia i wyznająca chrześcijaństwo w greckim obrządku. Nie wiem, jak nazywano ją wówczas. My używamy nazwy „Łemkowie”.

Nazwę owej osady spotykamy dopiero w XVI - wiecznym dokumencie. W roku 1547 bowiem od biskupa Samuela Maciejowskiego otrzymał sołectwo tejże Krzenyczy niejaki Danko, „*vir honestus de Miastko*”, czyli sławetny mieszczanin Danko z Miastka (dawna nazwa Tylicza). Wiemy jeszcze, że jako wieś wymieniono Krynicę w roku 1581, a w XVII wieku posiadała 25 łanów, na których gospodarzyło 59 kmieci.

I to właściwie wszystko, co możemy powiedzieć o najdawniejszych dziejach naszej „perły Beskidu”. Ludzie się tu rodzili, żyli i umierali; spotykały ich wielkie szczęścia i wielkie nieszczęścia, przetaczały się nad nimi dziejowe burze, odchodzili jedni królowie, wstępowali na tron inni... Tego jednak, co działo się w małej wiosce *Krzenycze*, przycupniętej u stóp Jaworzyny, nikt nie zapisał.

Zmianę przyniósł dopiero wiek XVIII, kiedy to w całej Europie zaczęto interesować się lecnictwem klimatycznym i źródłami mineralnymi.

A tutaj takie były. Zresztą słowo „krynica” samo się tłumaczy, tak bowiem w staropolszczyźnie nazywano źródło, zród, czyli miejsce, skąd spod ziemi wydobywa się woda. W tym przypadku jednak była to woda szczególna. Pojawiła się ona bowiem za sprawą Matki Boskiej. Miejscową legendę o jej początkach tak zapamiętał i opisał Władysław Bełza:

„Za dawnych, bardzo dawnych czasów, w jednym z okolicznych zameczków - najprawdopodobniej w pobliskiej Muszynie - mieszkał młody rycerz, słynący z męstwa i odwagi, nieustraszony w boju, zwycięski w turniejach i szczęśliwy w miłości. Kochanką jego była młoda pasterka, której imię, zarówno jak i nazwisko rycerza, zatarto się w pamięci ludzkiej, zostawiając po sobie tylko wspomnienie o ich obopólnej miłości.

Aliści po jakimś czasie przyszły wici królewskie, powołujące rycerstwo pod chorągwie, bo zagon tatarski wtargnął w granice Rzeczypospolitej, niszcząc i łupiąc wszystko co znalazł na drodze. Rycerz wyruszył w bój srogi a dziewczyna została w twodze i oczekiwaniu, śląc korne modły do Panny Najśw. o łaskę i opiekę nad ukochanym.

Mijały tygodnie i miesiące - rok jak wiek długi upłynął, a rycerz z wojny nie wracał.

Po kilku latach daremnego oczekiwania, straciwszy już nadzieję ujrzenia kiedykolwiek ukochanego młodziana, piękna pasterka postanowiła młodość swoją i całe dalsze życie poświęcić Bogu i w tym celu udała się w te strony, gdzie w lesnej puszczy pobudowała sobie chatynkę i tak w tej pustelni, na gorącej modlitwie, postach i umartwieniu, pędziła dni swoje, błagając o opiekę nad ukochanym, jeśli jest jeszcze przy życiu, lub o królestwo niebieskie dla niego, gdyby poległ w boju.

Kiedy tak pewnego razu klęczała, zatopiona w modlitwie, naraz usłyszała ciche jęki w pobliżu. Przerwała więc modły i pospieszyła w to miejsce skąd głos ją dochodził. Któż jednak opisze jej zdumienie, gdy w tym nieszczęśliwym poznała ukochanego przez siebie młodzieńca. Szukając jej po lasach, został



Posąg Matki Boskiej w Krynicy

on zraniony przez dzikiego zwierza, a teraz nurzał się we krwi i omdłym głosem prosił o ratunek.

Radość i przestach młodej pustelnicy nawzajem ze sobą toczyły w niej walkę. Radość z powodu, że ujrzała go znowu - strach i przerażenie, że go utracić może, jeśli szybkiego nie przyniesie mu ratunku. A tu naokoło głucha puszcza i nigdzie ani kropli wody w pobliżu!

- Matko Najświętsza, ratuj go! - krzyknęła rozpaczliwym głosem, padając obok niego na kolana i wyciągając ku niebu ręce w błagalnej modlitwie.

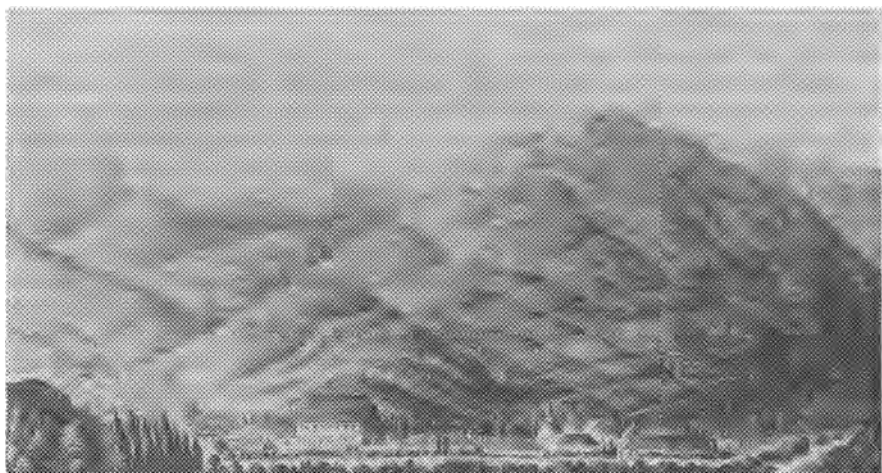
Naraz puszcza oblała się słonecznym blaskiem, z wysokości niebios zesłała Boża Rodzicielka i ująwszy za rękę dziewczynę, poprowadziła ją do źródła, które cudem wytrysło w pobliżu.

- Obmyj tą wodą młodzieńca - rzekła - a przywrócisz mu zdrowie i życie.

Takim to sposobem, według ludowej legendy powstało źródło krynickie, które odkryła gorąca miłość, a silna wiara nadała mu moc uzdrawiającą.

Odtąd nad tym cudownym źródłem czuwa oko Matki Miłosierdzia i odtąd też lud uważa Ją za jego Patronkę".

Może ta legenda, a może czysto praktyczne powody, skłoniły krakowską kurię do zainteresowania się Krynica, jako miejscem zlokalizowania zdrojowej lecznicy. Z tego też okresu pochodzą pierwsze informacje o leczniczych właściwościach jej wód, ogłoszone przez jezuitę ks. **Gabriela Rzączyńskiego**, autora dzieła o tzw. historii naturalnej, wydawanego w latach 1721 i 1745. Pisał on między innymi: „*In Muszyna et Krynica pagis episcopus Cracoviensis acidule sunt in frequenti usu, prossunt potanibus*” (w Muszynie i Krynicy, posiadłościach biskupów krakowskich, znajdują się źródła powszechnie używane, gdyż nadają się do picia). Powtórzył tę wiadomość w książce „*Auctuarium*



Panorama Krynicy
Rys. i lit. E. Kronbach; publ. 1820

Historiae naturalis curiosae Regni Poloniae" (Gdańsk 1745), czyli najwidoczniej uważał ją za ważną.

I słusznie. Choć, co prawda, minęło jeszcze pół wieku, zanim znalazł się ktoś, kto wykorzystał praktycznie wiadomości przekazane przez uczonego jezuitę.

Rozbiory były dla Polski nieszczęściem. Ale dla Krynicy właśnie ten fakt, dzięki ironii losu, stał się początkiem jej świetności. Bo oto 20 kwietnia 1793 roku ówczesny sądecki komisarz obwodowy, **Franciszek Stix von Saunbergen** (Austriak francuskiego pochodzenia), zakupił od 14 czy 15 miejscowych chłopów dwa źródła (już wtedy eksploatowane, w tym dzisiejszy Źródło Główne) oraz 3 morgi przylegającego do nich gruntu za 240 złotych polskich. I słusznie czy niesłusznie, ale właśnie ten rok przyjęto jako powstanie Krynicy „jako takiej”, a więc uzdrowiska, którego głównym skarbem są właśnie źródła wody, które okoliczne było zawsze obchodziło ze wstrętem, a które ludziom nadzwyczaj służyły. I nadal służą, już 200 lat...

Ale początki nie były ani łatwe, ani proste.

Stix ocembrował źródła, a ponieważ kupując Krynice, zamierzał na niej zarobić, jednocześnie zadbał zarówno o „bazę”, jak i „nadbudowę”. W tym celu spowodował przyjazd ze Lwowa profesora tamtejszego uniwersytetu, **Baltazara Hacqueta**, który dokonał pierwszej analizy krynickich wód. Oto pierwszy chronologicznie, pochodzący z 1796 roku dokonany przez niego opis Krynicy:

„Pięć mil od Sącza wjeżdża się w pochyłą dolinę, w której w kilku miejscach znajdują się źródła mineralne kwaśne. Najsilniejsze z nich znalazłem niedaleko wsi Krynicy, ujęte w drewnianą cembrzynę, wytryska u podnóża góry od strony zachodniej, ale nie ma tu żadnego domu ani żadnego schronienia. Dlatego musiałem przede wszystkim zbudować szafas z gałęzi, gdyż, celem badania wody ze źródła, musiałem pozostać na miejscu najmniej dwa dni. Obok głównego źródła, o kilka zaledwie kroków od niego, tryskało drugie źródło, również w drewnianą cembrzynę ujęte...”. Dodajmy, że było to źródło „Quelle”, później nazwane „źródłem Karola”.

Końcowa opinia Hacqueta brzmiała bardzo korzystnie, zawierała nawet konkretną sugestię: *„Pożądanym byłoby, aby przy tym źródle zaprowadzono należyte urządzenie dla tych osób, które by chciały używać wody na miejscu”.*

Stix wybudował więc niewielki, bo tylko trzypokojowy domek oraz dwie stajnie. Było to - według określenia historyka - „niewielkie skupisko zabudowy drewnianej o rozmiarze zagrody, usytuowanej w sąsiedztwie źródła”. Wkrótce rozpoczął (na wszelki wypadek) budowę drugiego domku dla spodziewanych gości.

Interes nie szedł jednak najlepiej, do czego w równym stopniu przyczyniała się bliskość znanych już i uznanych kurortów (m.in. Karlsbad, dzisiejsze Karlovy Vary, czy Bardiów), a także niedostępność Krynicy. Pamiętajmy, że kolej dotarła do niej dopiero w 1911 roku, a do tego czasu jedynym środkiem lokomocji były furmanki, znacznie później dopiero zastąpione przez dylżanse.

Stix na Krynicy majątku więc nie zrobił. Tym bardziej, że - otrzymawszy przeniesienie na wschodnie ziemie późniejszej Galicji i nie mogąc już bezpoś-

rednio „pilnować interesu” - postanowił ją sprzedać. Kupiec trafił się szybko, i nie byle jaki, bo sam cesarsko - królewski rząd. Ale rządy rzadko bywają szczodre. Krynica po raz drugi została więc sprzedana (w r. 1800), ale tym razem tylko za 150 złotych. Niewiele, zważywszy na pierwotnie zapłaconą przez Stixa kwotę, a także na szereg dokonanych już przez niego inwestycji. W Krynicy znajdowało się już bowiem: 1) ocembrowane źródło, 2) trzyizbowy, drewniany domek mieszkalny, 3) drewniana stajenka, 4) druga stajnia, murywana, 5) nie wykończony, drewniany dom. W tymże 1800 roku służyły one aż 70 kuracjuszom (nie licząc służby).

Czym kierował się austriacki rząd, zakupując trudno dostępny, górzysty kawałek ziemi - trudno dziś powiedzieć. Może przekonały go wyniki badań Hacqueta, opublikowane w dziele *„Neueste physicalische Reisen in den Jahren 1899 - 1795 durch die dacischen und sarmatischen Karpathen”*? A może - jak przypuszczają inni - chciał na terenie „byłej Polski” stworzyć odpowiednik austriackich i czeskich „badów”, w celu ograniczenia przyjazdu do nich wiecznie niezadowolonych, wiecznie niespokojnych i wiecznie wicherzących, i politycznie podejrzanych Polaków?

Trudno zgadnąć. Tym bardziej, że kierownictwo nowego c.k. zakładu kąpielowego, powierzono **Pawłowi Duchowskiemu**, dotychczasowemu fryzjerowi z Muszyny, na dodatek niepiśmiennemu...

Ówczesny Nikodem Dyżma okazał się jednak nadzwyczaj sprawnym zarządcą. W latach 1801 - 1802 kierowane przez niego zdrojowisko przyniosło dochód 209 złotych, czyli że wydatek zamortyzował się w niespełna półtora



Panorama Krynicy
Rys. A. Lange, lit. Piller; publ. 1823

roku! Krynica zaczęła się więc rozwijać, tak, że stało się konieczne przebudowanie jednej ze stajni na... restaurację. Trudno powiedzieć, czy coraz liczniej przyjeżdżający goście o tym wiedzieli. Ale przyjeżdżali.

W 1803 roku częściowo wykończono łazienki (6 kabin kąpielowych) oraz 4 izby mieszkalne. W rok później zbudowano trzeci budynek z 6 pokojami mieszkalnymi, 9 kabinami do kąpeli i kuchnię. W tymże roku (1804) Krynice odwiedziło już 176 osób. Rozbudowano też domek Stixa, a w latach 1805 - 1807 mistrz Andrzej Roth (Rosiek?) wznosił pierwszy w Krynicy murowany, trzypiętrowy budynek, z czasem nazwany „Pod Orłem”. Projektował go inż. Burggaller, i liczył początkowo 11 pokoi, kuchnię i spiżarnię. Z czasem niejaki Bosowicz otworzył tam restaurację i pokoje gościnne.

W 1805 roku liczba kuracjuszy wzrosła już do 180.

W roku 1806 zjechała do Krynicy komisja rządowa. Przewodniczył jej dr Schultes, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, a miała owa komisja rozpatrzyć zasadność skarg, kierowanych do Zarządu Domen we Lwowie. Jak się do tych skarg odniosła - nie wiem. W „pokontrolnych zaleceniach” jednak nakazała:

- 1) budowę dróg łączących Krynice z Nowym Sączem i Duklą,
- 2) budowę łazienek i domów mieszkalnych dla kuracjuszy,
- 3) ustanowienie stałego lekarza zdrojowego,
- 4) nowe ujęcie źródeł oraz analizę chemiczną wód,
- 5) założenie parku i ustanowienie ogrodnika zakładowego,
- 6) regulację potoku przez usypanie wału i założenie na nim drogi do Muszyny,
- 7) założenie fabryki kamionek dla wysyłki wody krynickiej.

W tymże 1807 roku (13 czerwca) formalnie utworzono „**c.k. Zakład Kąpielowy**”. W następnym roku wzniesiono nowy, ozdobny pawilon nad Zdrojem Głównym. W r. 1810 powstał drugi budynek kąpielowy, a na Górze Źródlanej założono angielski park (od tego też czasu zaczęto ją nazywać Górą Parkową), a na grobli usypanej nad korytem Kryniczanki urządzono aleję spacerową.

Kolejnymi inwestycjami były: obszerny dom gościnny, z wielką salą i restauracją dla 100 osób oraz przylegające do niego 3 budynki kąpielowe z 72 łazienkami, nowe ujęcie głównego źródła oraz skanalizowanie otoczenia w celu ochrony źródła przed zanieczyszczeniami. W 1811 roku Krynice zaliczano już „do najznamienitszych kąpeli Monarchii Austriackiej”, a w sezonie odwiedzało ją ok. 500 kuracjuszy.

Ostateczny upadek Napoleona i postanowienia Kongresu Wiedeńskiego (1815) zaważyły także na losach beskidzkiego zdrojowiska. Zmiana kursu politycznego i gospodarczego Austrii wobec ziem polskich spowodowała cofnięcie kredytów przeznaczonych na jego rozwój. Zostało ono zdegradowane do rangi prowincjonalnego kąpieliska, przeznaczonego głównie dla klas średnich, a więc i uboższych. Tym bardziej, że niejako pod boki, wyrastał nowy, młody i groźny konkurent - Szczawnica.

Do 1820 roku w Krynicy wzniesiono jeszcze dwa budynki łaziebne, dom gościnny „Pod Barankiem” z salą zabaw, dom lekarza zdrojowego, budynek Urzędu Komisji Zdrojowej, pawilon nad zdrojem głównym, deptak obsadzony

topolami oraz park zakładowy ze ścieżkami wiodącymi na szczyt Góry Parkowej. W 1831 roku zbudowano jeszcze na stoku nad źródłem głównym kaplicę.

Lecz spadek liczby gości odwiedzających Krynice zmniejszył się tak, że w pokojach dla nich przeznaczonych, umieszczono urząd podatkowy, a dawne łazienki służyły miejscowym chłopom za magazyny siana i słomy. Okres stagnacji ukoronowało wydane w 1832 roku rozporządzenie władz nakazujące: *„budowę zdrojowo - kąpielowe rozebrać i zdemolować, materiał z nich sprzedać, a cały tutejszy zakład kąpielowy raz na zawsze usunąć”*.

Jeszcze przed trzema laty Wacław Zaleski tak pisał we lwowskich „Rozmaitościach” o urokach Krynicy i jej okolic: *„Za każdym prawie krokiem coraz nowe pokazują się widoki, coraz więcej porywające, z rozprzestrzenionym widnokregiem i duch się rozprzestrzenia, aż nareszcie na szczycie góry, widząc rozciągnięte Karpat pasmo i w obłokach ginące, śniegiem pokryte szczyty, zdumiewa się i w zdumieniu swoim spoczywa...”*.

A więc tak niewiele brakowało, aby i nazwa Krynicy pozostała jedynie w ulotnej, ludzkiej pamięci. Jako coś, co było.

Że nie stało się inaczej, to zasługa wielu ludzi: hr. Mercadina, Edwarda hr. Stadnickiego, Józefa Szalowskiego, Pankracego Bielawskiego - a przede wszystkim profesora i rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, **Józefa Dietla**. W wyniku ustaleń komisji przez niego kierowanej, Krynica nie tylko została uratowana, ale otworzył się w jej dziejach nowy, jakże pomyślny rozdział.

Ale to już była połowa XIX wieku, i - jak powiadał Kipling - zupełnie inna historia.

SĄDECKI PARK ETNOGRAFICZNY

Wraz z przemianami cywilizacyjnymi następuje przeobrażenie wsi polskiej i otaczającego ją krajobrazu kulturowego. Coraz mniej dawnych zagród, drewnianych chałup krytych gontem lub strzechą, nikną dawne drewniane kuźnie, młyny, folusze.

Niewiele spośród tradycyjnej ludowej kultury i jej materialnych przejawów w postaci architektury, jej wnętrza i otoczenia uda się z gwarancją dalszej perspektywy zachować, aby było świadectwem tego, co odchodzi - dla przyszłych pokoleń. Chcąc przynajmniej najcenniejsze przykłady ludowego budownictwa, urządzeń, sprzętów i wszystkiego tego, co towarzyszyło codziennemu życiu uratować - tworzy się muzea etnograficzne na wolnym powietrzu, zwane popularnie skansenami.

Nazwa *skansen* to słowo szwedzkie oznaczające szaniec, bastion, fortyfikację. Otóż na miejscu takiej fortyfikacji na wyspie Djurgarden pod Sztokholmem właśnie 100 lat temu dr Artur Hazelius założył pierwsze na świecie muzeum na wolnym powietrzu, gromadzące przeniesione tam zabytki dawnej architektury drewnianej. I stąd nazwa, niezbyt zresztą precyzyjna i słuszna - przyjęła się dla tego typu muzeów, które dość szybko zaczęły rozpowszechniać się od początku XX wieku w całej Skandynawii, a także w wielu innych krajach europejskich.

W Polsce pierwsze muzea skansenowskie powstały w okresie międzywojennym; gwałtowny ich rozwój nastąpił pod koniec lat 60. i na początku 70., a obecnie jest ich w kraju około pięćdziesięciu.

Zamysł utworzenia skansenu w Nowym Sączu - Sądeckiego Parku Etnograficznego - powstał pod koniec lat 60., a pierwsze obiekty zaczęto przenosić w roku 1969.



Fragment zagrody z Gostwicy

Muzeum to zajmuje teren położony między dawnymi wsiami (obecnie dzielnicami Nowego Sącza): Gołkowicami i Falkową, powierzchnia jego sięga niespełna 20 ha. Działalnością swoją obejmuje obszar historycznej Sądeckiej, którą zamieszkiwały cztery grupy etnograficzne: grupa Lachów Sądeckich, Górali z okolic Łącka i Kamienicy, Pogórzan i Łemków Zachodnich. Różniły się one między sobą gwarą, strojem, niektórymi zwyczajami, a także sposobem kształtowania i użytkowania zagród. Ponadto Łemkowie, będąc greko-katolikami, różnili się wyznaniem od pozostałych trzech grup należących do obrządku łacińskiego.

Tym czterem grupom etnograficznym odpowiada zasadniczy podział skansenu na prezentujące ich zabudowania sektory. Ponadto w centralnym punkcie znajduje się dwór dominujący swym położeniem nad oto-

czeniem oraz związana z nim grupa zabudowań gospodarczych.

Wejście do skansenu znajduje się przy ul. Wieniawy - Długoszowskiego (dawna ul. Kasprzaka), za sklepem spożywczym. W przyszłości planowane jest uruchomienie drugiego wejścia od strony ul. Lwowskiej, z przejściem po kładce na potoku Łubinka. Wówczas pierwszą grupą zabudowań będą podcieniowe domy małomiasteczkowe, tworzące pierzeje małego ryneczku, a sąsiadować będzie z nimi zespół budynków związanych z przemysłem wiejskim, których urządzenia poruszane były energią wodną (folusz, młyn, tartak). Nad tym fragmentem skansenu dominować będzie drewniany kościółek z wolnostojącą dzwonnica, a obok niego plebania i lamus. Ale realizacja tej części Parku Etnograficznego to sprawa - miejmy nadzieję - niedalekiej przyszłości. Podobnie jak cerkiew z Czarnego, która górować będzie swą sylwetką nad zabudowaniami łemkowskimi.

Dotychczas w Sądeckim Parku Etnograficznym zgromadzono prawie 50 budynków oraz kilka obiektów małej architektury (studnie, kapliczki), kilka

kolejnych rozebrano i zabezpieczono, inne posiadają pełną dokumentację inwentaryzacyjną i czekają na wykup i przejęcie. Na wytypowanie oczekują jedynie domy małomiasteczkowe.

Wchodząc do skansenu obecnie funkcjonującym wejściem zaczynamy zwiedzanie od zabudowań lachowskich. Dominuje w tym zespole olbrzymia zagroda z Gostwicy, z długą na przeszło 20 m chałupą o białym zrębie i dachem krytym strzechą słomianą. Zbudowana w połowie XIX wieku, początkowo nie posiadała komina (tzw. dymna lub kurna chałupa), który powstał dopiero po I wojnie światowej, po przebudowie pieców. I z tego okresu pokazane jest wnętrze chałupy, jak i jej najbliższe otoczenie w zagrodzie, na które składają się: duża stodoła, studnia z chlewikiem, wozownia i spichlerzyk. Wnętrze chałupy pokazuje codzienny wygląd mieszkania zamożnego lachowskiego gospodarza, a jego autentyczność sprawia wrażenie, że przed chwilą opuścili ją mieszkańcy wychodząc w pole i wyprowadzając krowy na pastwisko, bo właśnie w lachowskich chałupach krowy miały zwyczajowo swoje miejsce w kuchni, pod oknami, na drewnianej dylinie wymoszczonej ściółką. Po lewej stronie od wejścia do sieni znajduje się „zimna” izba, używana okresowo - a w skansenie mieści się w niej stała ekspozycja stroju lachowskiego. Jakby dla kontrastu z tą dużą, wielobudynkową zagrodą - pozostały dwa obiekty w grupie zabudowań lachowskich to samotne, biedniackie, dymne chatki: wąskofrontowa z Podegrodzia ze studnią z żurawiem oraz chałupa ze wsi Rogi, w której mieszkał początkowo dworski piekarz, a później szewc.



Dwór z Rdzawy



Rekonstrukcja kapliczki
z Gołkowic

Za grupą zabudowań lachowskich widzimy po prawej stronie bielejące wśród zieleni ściany dworu z Rdzawy, a po jego lewej stronie dworskie zabudowania gospodarcze. Wśród nich olbrzymia, 40 - metrowa stodoła z ośmioboczną szopą kieratową, spichlerzem, stajnią i kurnikiem. Nad stawkiem, który oddziela te budynki od drogi - stoi murowana kapliczka, zrekonstruowana wiernie według pierwowzoru kapliczki stojącej w Gołkowicach Górnych, a po lewej stronie, na odsłoniętym zachodnim stoku - maleńki wiatrak, tzw. koźlak.

Sam dwór, drewniany, tynkowany i bielony - prawdopodobnie wtórnie, nakryty czterospadowym dachem łamanym, tzw. polskim - pochodzi z końca XVII w. Przeniesiony został ze wsi Rdzawa w dawnym powiecie bocheńskim. W skansenie pełni rolę „salonu wystaw zmiennych” - być może w niedalekiej przyszłości będzie i w nim autentyczne wnętrze dworskie. Jego atrakcją stanowią polichromie malowane bez-



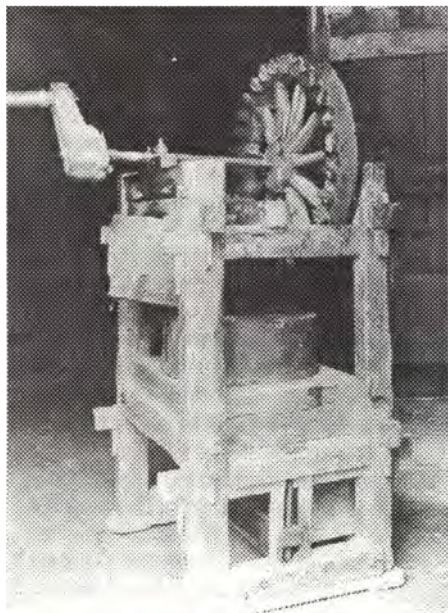
Chałupa zielarki z Lipnicy Wielkiej

pośrednio na belkach ścian w dwóch pomieszczeniach. Sakralna tematyka tej polichromii wskazuje na związki z kanonikami regularnymi św. Marka z pobliskiej Trzciany.

Do dworu prowadzi aleja wysadzana jaworami i lipami, którą kończą tuż przy dworze dwa dorodne modrzewie - flankując czterokolumnowy ganek dworu. Po drugiej zaś stronie będzie niewielki park dworski z altankową studnią i wyprowadzoną na jej osi brzoową aleją.

Kolejną grupę zabudowań stanowią obiekty przeniesione z terenu Pogórza. Pierwszy z nich - to mała, bielona, pokryta strzechą chatka - dom samotnej znachorki - zielarki. W jej wnętrzu uderza zapach suszonych ziół, kwiatów, owoców, których mnóstwo zarówno w jedynej izdebce chatupy - jak i rozwieszane na strychu - można ujrzyć stojąc w sieni. Zielarka zbierała te rośliny na łące i w lesie, a niektóre z nich specjalnie hodowała w niewielkim ogródku przed domem. Ciekawym elementem w chatupie jest komin: ustawiony na kapie pod piecem skonstruowany jest ze szkieletu, który tworzą drewniane, pionowo ustawione żerdzie, wypłatane powrósłami słomianymi, grubo oblepionymi gliną.

Nieco w głębi - po prawej stronie trzy duże budynki: chatupa, stodoła i dwuwnętrzna stajnia z wozownią - to zagroda bogatego gospodarza z Mszalnicy Jana Kiełbasy.



Żarno korbowe w chatupie zamożnego gospodarza z Mszalnicy

Uwagę zwraca podmurówka piwniczki pod częścią chatupy o ładnie wykonanym wątku kamienniarzki. Ściany zrębowe z surowych, potężnych belek, o starannie wykonanych połączeniach węglowych, pięknie zdobionych zakończeniach belek stropowych i krokwi, co świadczy zarówno o zamożności gospodarza, jak również o kunszcie zawodowym cieśli stawiających ten dom. W sieni przechodzącej przez całą szerokość chatupy zwracają uwagę korbowe żarna - wyraz postępu technicznego w stosunku do tradycyjnych żaren. Chatupa zbudowana była pod koniec I połowy XIX wieku, a dziś pokazane wnętrze pochodzi z pierwszych lat naszego stulecia. Za tymi budynkami - jeszcze jedna pogórzkańska zagroda pochodząca ze wsi Niecew: chatupa ze stajnią stanowiąca jeden budynek pod wspólnym dachem z oryginalnie odtworzonym wnętrzem i budynek gospodarczy,





Pogórzańska chałupa z Niecwi

łożony z sąsiedka stodołnego, boiska i spichlerza.

Skręcając z alei dworskiej w prawo do sektora łemkowskiego zauważamy małą, o malowniczej architekturze kuźnię, zbudowaną w 1899 r., przeniesioną z Czaczowa. Z zagajnika brzozowo - sosnowego wyłania się zagroda z Wierchomli: chałupa kurna, stajnia, chlewik i studnia z kołowrotem. Wszystkie budynki zbudowane z półokrągłych lub okrągłych belek, bez wyprawy i bielienia, dachy pokryte gontem. W chałupie zbudowanej w 1899 r. odtworzono wnętrze z pierwszych lat naszego stulecia, rekonstruując dawny kamyczkowy piec w odświętnej „świtłyci” i ubity z gliny piec chlebowy w kurnej kuchni. W przyszłości w najbliższe otoczenie tej zagrody przeniesiona zostanie cerkiew z Czarnego. Z zabudowań łemkowskich przeniesiono jeszcze zagrodę z Łosia należącą do tamtejszych mazarów oraz dwa spichlerzyki „sypańce” o ciekawych belkowych sklepieniach kolebkowych. Przybędzie tu jeszcze zamieszkała zagroda z Królowej Górnej (d. Ruskiej) i kurna chałupa z Łabowej. Oddzielone zagajnikiem od zagrody maziarskiej, pod lasem znalazło miejsce kilka budynków pochodzących z osiedli cygańskich w Maszkowicach i Czarnej Górze.

Ostatnią grupę zabudowań tworzą zagrody należące do górali sądeckich, przeniesione głównie z okolic Łącka i Kamienicy. Z daleka widoczna jest zagroda posła chłopskiego Myjaka z Zagorzyna, który przed I wojną światową posłował do sejmu galicyjskiego we Lwowie. Chałupa zbudowana w 1884 roku, przebudowana została w 1922 przyjmując modne wówczas zdobnictwo „szwaj-



Chałupa z Zagorzyna i spichlerz z Kiczni

carskie”, charakterystyczne dla willi i pensjonatów pobliskich uzdrowisk. Rozpowszechniło się ono na początku okresu międzywojennego szeroko w okolicznych wsiach, co widać także w dwóch piętrowych spichlerzach należących do tej zagrody. W jej skład wchodzi jeszcze stajnia, stodoła i ośmioboczne zadaszenie dla kieratu.

Obok zagrody z Zagorzyna następna, przeniesiona ze wsi Obidza, z daleko w góry wysuniętego przysiółka. Zarówno chałupa jak i stodoła w niej stojące należały do rodziny Babików. Wnętrze chałupy odtworzono pokazując mieszkanie tej właśnie rodziny z okresu międzywojennego, z wieloma pamiątkami rodzinnymi i oryginalnymi sprzętami z tego domu. Wręcz perfekcyjnie pokazano wnętrze dymnej kuchni, która połączona bezpośrednio ze stajnią - pełniła w tym okresie już tylko gospodarcze funkcje. Zagrodę uzupełnia budynek inwentarski (owczarnia i chlewik) oraz podcieniowy spichlerz, na którego belce stropowej wyryta inskrypcja głosi, że *„ten budinek wistawił Woyciech - woyt, w czerwcu A. 1791. D Bóg nadzieia moja. Amen”*. A więc równo dwieście lat... W pobliżu zagrody Babików nieduży budynek z szerokim podcieniem przed wejściem mieści w sobie urządzenie do wyłaczania oleju - prasę olejarską dwuśrubową, wykonaną całkowicie z drewna w połowie XIX wieku, zachowaną oryginalnie i czynną do dzisiaj. Obiekt ten przeniesiony został ze Słopnic za Limanową. Poniżej, po drugiej stronie drogi za zagrodą z Obidzy - mała, jednobudynkowa zagroda o rzucie poziomym w kształcie litery „L”. Przeniesiona z Kamienicy pod jednym dachem mieści cały „program”

gospodarstwa i mieszkania ubogiego gospodarza: izba mieszkalna, dymna kuchnia, stajnia z zagródką dla świń, boisko i spichlerz. Wyryta na belce stropu data budowy - rok 1869. Dziś w izdebce tego budynku eksponowane jest mieszkanie tkacza wiejskiego z warsztatem i pełnym wyposażeniem związanym z tym fachem.

W niedalekim sąsiedztwie stoi stodółka z Zarzecza - spod czterospadowego dachu krytego strzechą wyłaniają się ściany ze spłaszczonych półokrągłaków z pięknie zachowanymi resztkami na węglach...

Kończąc wędrówkę po Sąddeckim Parku Etnograficznym mijamy jeszcze na rozwidleniu dróg skrzynkową kapliczkę na krzyżu, wtopioną w grupę brzoź i modrzewi. To jakby podsumowanie idei sądeckiego skansenu: zachowanie charakteru dawnej wsi, jej architektury i krajobrazu.

Już dziś uderza szalony kontrast między oglądanym skansenem, a współczesną wsią sądecką. I to w sumie normalne. Ale nieobojętne winno być jak wyglądają nowopowstałe budynki na sądeckiej wsi, stawiane w miejsce tych starych drewnianych chat od dziesiątków lat zrosniętych niemal organicznie z otoczeniem i pejzażem.

LIMANOWSKA RODZINA MARSÓW

Miejscowość Strzyżowice koło Olkusza znana była już w XVI wieku jako majątek rodziny Marsów. W latach 1443 - 1790 ziemia ta znajdowała się w obrębie niezależnego Księstwa Siewierskiego, stanowiącego własność biskupów krakowskich. Rodzina Marsów należała do szlachty siewierskiej. Księstwo zostało wcielone do Korony w 1790 roku. W XVI wieku jeden z Marsów „*oddął niepospolite przysługi flocie polskiej na Bałtyku, za co otrzymał w herbie rybę*”. Od tego czasu rodzina Marsów pieczętowała się herbem „Noga” (od Nogatu). Herb „*przedstawia tarczę złotą na dwie części wzdłuż podzieloną. W pierwszej ryba srebrna ogonem w lewy brzeg tarczy, łbem zaś ku górze obrócona, obok niej zaś z lewej strony głowy i z prawej strony ogona srebrna róża; w drugiej połowie gałązka róży z trzema u dołu listkami i trzema u góry rozkwitłymi różami*”. Tak napisał **Leopold Mars** w swoim pamiętniku „*O żołnierzu tułaczcu...*” (wyd. 1908).

Urodził się w 1822 r. w Strzyżowicach, jako syn Kaspra Marsa i Elżbiety z Chodakowskich. Wcześniej gospodarował tam jego dziad, Jan Kanty, a jego żoną była Marianna ze Świerczowskich. Pradziad zaś miał na imię Jan.

Leopold ukończył trzyklasową szkołę w Siewierzu, natomiast dalszą naukę w Szkole Technicznej w Krakowie przerwał z powodu braku pieniędzy. Po powrocie z Krakowa pomagał stryjowi Antoniemu w gospodarstwie i za jego staraniem został przyjęty na praktykę agronomiczną do majątku hr. Henryka Potockiego w Chrzastowie (pow. włoszczowski). Zimą 1848 roku pojechał wraz z dyrektorem chrzastowskiej cukrowni do Warszawy, celem załatwienia kilku spraw. Tam dowiedział się, że polscy emigranci wracają z Francji, aby organizować w Krakowie powstanie i walczyć o niepodległość Polski. Postanowił przyłączyć się do powstańców i wyjechał do Krakowa. Tam wstąpił do tworzą-

cej się gwardii narodowej jako szeregowiec, a w jego mieszkaniu przy ul. Floriańskiej znajdował się skład broni i amunicji.

Wojsko austriackie stłumiło to powstanie już w jego początkowej fazie. Ale do rewolucji przygotowywano się również we Lwowie. Na wieść o tym, Leopold Mars wyjechał do Lwowa i podczas rozgrywających się tam walk, o mało nie stracił życia. Po upadku powstania, został wraz z innymi deportowany przez władze austriackie do Algierii, gdzie przez kilka lat pracował przy budowie dróg.

W 1853 roku wybuchła wojna rosyjsko - turecka, zwana krymską. Stęskniony za rodzinnym krajem, Leopold Mars opuścił pośpiesznie Algierię i zaciągnął się do pułku Kozaków Sułtańskich. Walczył początkowo na froncie bałkańskim, awansując na porucznika, a potem został tłumaczem języków wschodnich w sztabie wojsk francuskich. Pod koniec wojny przeszedł do kawalerii w armii tureckiej.

Kiedy ucihła wojenna zawierucha, w 1856 r., za wstawiennictwem rządu tureckiego, uzyskał pozwolenie na przyjazd do Austrii, a stamtąd do rodzinnych Strzyżowic. Ze względu na zrujnowane w czasie tułaczki zdrowie nie walczył w powstaniu styczniowym, ale był jednym z jego najczynniejszych organizatorów.

Po upadku powstania, rodzina Marsów sprzedała majątek w Strzyżowicach. Leopold Mars przeniósł się do majątku Zelechowskich w Dębnikach pod Krakowem. Ostatnie lata życia spędził u starszego brata, Antoniego Józefa, który był właścicielem Limanowej oraz dworu i majątku w Starej Wsi (obecnie teren miasta Limanowa). Tam zmarł w 1885 roku. Na jego epitafium w kaplicy grobowej Marsów w Limanowej napisano, że urodził się w 1824 roku, natomiast w pomniku sam podał rok urodzenia 1822.

Do Limanowej przybył też w podeszłym już wieku **Kasper Mars** (1781-1865), ojciec Antoniego Józefa i Leopolda oraz ich siostra Ludwika, po trzecim mężu, Hudzicka. Zmarła w 1904 roku w Limanowej.

Antoni Józef Mars urodził się w 1819 roku w Strzyżowicach i tam spędził dzieciństwo. Ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie, a potem studiował w Uniwersytecie Jagiellońskim filozofię, medycynę i fizykę, lecz z powodu braku pieniędzy żadnego z tych kierunków nie ukończył. Przyczyną przerwania jego nauki, jak też brata Leopolda, był powrotny ożenek ich ojca Kaspra z panną Marią Młodkowską. Rodzina powiększyła się, a dochody z majątku w Strzyżowicach były niewielkie. Po powrocie z Krakowa Antoni Józef przez pewien czas przebywał w majątku stryja, też Antonie-



Antoni Józef Mars
Pierwszy z Marsów w Limanowej



Dwór limanowski od strony ogrodu w okresie międzywojennym

go, w Malinowicach. W 1845 ożenił się z **Franciszką Żelechowską** (1822 - 1903), pochodzącą z rodziny ziemiańskiej, pieczętującą się herbem „Ciołek”. Początkowo mieszkali prawdopodobnie w majątku Żelechowskich, w Dębniakach pod Krakowem. Kiedy Leopold Mars poszedł na żołnierską tułaczkę, Antoni Józef zajął jego miejsce w cukrowni hr. Henryka Potockiego w Chrzastowie, jako jej administrator.

Limanową i majątek w Starej Wsi przejęli Marsowie od wdowy po poprzednim właścicielu, Konstantym Stobnickim z Łyczany (1802 - 1847), prawdopodobnie z domu Dunikowskiej, w zamian za wypłacanie jej renty. Była ona podobno ciotką Franciszki z Żelechowskich Marsowej. Wiadomość tę uzyskałam od osób, które w przeszłości czytały pamiętnik Antoniego Józefa Marsa, obecnie niedostępny. Jego prawnuczka, Zofia Chrzaszcz, w liście z dnia 20.04.1993 napisała: *„O ile pamiętam, to Limanowa - Stara Wieś została Marsom wniesiona w posagu przez którąś z żon (chyba właśnie Franciszkę Żelechowską)”*.

Marsowie osiedlili się na stałe w Limanowej ok. 1855 roku. Przybyli tu z trójką dzieci, natomiast Stanisław Oktawian urodził się już w Limanowej. Potem kupili jeszcze Sowliny i Czachurszczyznę.

Do 1865 r. większość majątku dworskiego w Starej Wsi dzierżawili mieszczanie, płacąc za to czynsz, natomiast browar dzierżawili Żydzi. Od 1865 r. A. J. Mars sam gospodarował w majątku, wynajmując chłopów do pracy. Miesz-

czanie płacili chłopom za pracę więcej, ale woleli oni pracować dla dworu za niższe wynagrodzenie, ponieważ mieli zapewnioną pracę przez dłuższy czas.

Dzierżawcy doprowadzili browar do upadku i w roku 1890 zaczął zarządzać nim właściciel. W ciągu 10 lat (do roku 1900) przebudował go i wyposażył w nowe urządzenia. Zbudował też wodociąg, który zapewniał dobrą wodę do produkcji piwa. Po tych zmianach browar należał do najlepszych w Polsce; piwo sprzedawano w powiatach: limanowskim, nowosądeckim i myślenickim, a także eksportowano do Węgier. Rozwożono je końmi, ponieważ koszt takiego transportu był niższy od przewozu koleją. Zresztą zniżki od kolei browar nie uzyskał, a ponadto kolejarze kradli piwo, wywiercając dziury w beczkach.

W Limanowej odbywały się jarmarki; w 1900 roku było ich 18. Handlowano na nich m.in. wołami, krowami i końmi, sprzedając je również na Morawy. Cały handel jednak kupiał się w rękach Żydów, którzy tworzyli również kantory wypożyczające pieniądze na wysoki procent. Zbuntowali się przeciw temu chłopci i w 1898 roku dwukrotnie wystąpili przeciwko Żydom. Kilkutysięczny tłum zbliżył się do Limanowej od strony stacji kolejowej, lecz został odparty przez oddział wojska, stacjonujący w tym mieście. Aby uchronić chłopów przed żydowską lichwą, A. J. Mars założył już w 1878 roku Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowej (ówczesna instytucja kredytowa). W 1898 roku założono w Limanowej pierwszy sklep katolicki, gdyż w sklepach żydowskich bardzo wyzyskiwano ludność.

Limanowa była ośrodkiem kulturalnym całego powiatu (po 1868 r.). Życie towarzyskie skupiało się w kasynie, założonym w 1853 roku.

Antoni Józef Mars był człowiekiem zasłużonym nie tylko dla Limanowej, ale i dla całej Sądeckizny. Prowadził ożywioną działalność społeczną. Był zwoleńnikiem „sądów polubownych” oraz inicjatorem „sądu pokoju”. W 1856 r. został wybrany na przewodniczącego „organizacji pokojowej” w Nowym Sączu. Założył też w tym mieście „Dom Zleceń”, który uratował wielu mieszkańców miasta i chłopów przed żydowską lichwą oraz „Dom Rolniczo - Komisowy”, zajmujący się pośrednictwem w zbyciu produkcji rolniczej chłopów.

W okresie powstania styczniowego (1863) w „Domu Zleceń” szyto odzież dla powstańców i gromadzono broń. Za tę działalność A. J. Mars był prześladowany przez władze austriackie, a „Dom Zleceń” został zamknięty. Zaciągnięte na ten cel kredyty w banku musiał sam spłacić. Za jego staraniem przeprowadzono w pow. limanowskim (ok. 1897) sprawiedliwą klasyfikację ziem, dzięki czemu chłopci zostali uwolnieni od zawyżonych podatków.

W małżeństwie w Franciszką z Żelechowskich miał sześciu synów i trzy córki: Augustę (1846 - 1927), Antoniego Izydora (1851 - 1918), Jana (ur. 1852, nic więcej o nim nie wiadomo), Stanisława Oktawiana (1855 - 1915), Marię Annę (1857 - 1930), Zygmunta Feliksa (1859-1945), Kazimierza Leona (1861-1908), Tadeusza Grzegorza (1864 - 1918), Annę Jadwigę (1866, zmarła jako dziecko).

W dniu 3 V 1891 r. A. Józef Mars wszedł w skład Komitetu Budowy Kościoła w Limanowej, pomyślanego jako pomnik 100 rocznicy Konstytucji 3 Maja. Był zastępcą przewodniczącego Komitetu, ks. prałata Kazimierza Łazarskiego. Oprócz niego w skład Komitetu weszła jego córka Augustyna wraz z mężem dr Kazimierzem Żelechowskim oraz synowie: Zygmunt, Kazimierz i Tadeusz.

Antoni Józef Mars zmarł 3 XII 1905 r. w Limanowej.

Augustyna z Marsów Żelechowska była córką Antoniego Józefa Marsa i Franciszki z Żelechowskich, najstarszą z ich dzieci. Urodziła się 1 X 1846 r. jeszcze przed przybyciem rodziców do Limanowej. W 1893 r. wyszła za mąż za dra Kazimierza Żelechowskiego (1839 - 1893), adwokata krajowego i poprzez to nosiła nazwisko swojej matki. Informacje te pochodzą z księgi metryk parafialnych w Limanowej „*Status Animorum*” Stara Wieś 1 - 100, początek księgi. Kazimierz z żoną Augustą mieszkali w Dębnikach pod Krakowem, w niewielkim majątku. Przez dłuższy czas mieszkali tam również stryj Augusty, Leopold Mars, po sprzedaniu majątku w Strzyżowicach. Tymczasem w przedmowie do pamiętnika Leopolda Marsa „*O żołnierzu tułaczu*” (Kraków 1908) wydawca, Stasiak, napisał, że Leopold Mars po sprzedaniu Strzyżowic, przeniósł się do majątku swej żony Augusty Żelechowskiej w Dębnikach pod Krakowem. Augusta, z domu Marsówna, młodsza od Leopolda o 24 lata, była jego bratanicą, a nie żoną. Autor noty o Leopoldzie Marsie w „*Polskim Słowniku Biograficznym*” (T. XX/1 z. 84, s. 63 - 64) powtórzył tę błędną informację, myśląc zapewne, że jest prawdziwa. Wystarczy jednak zebrać wiadomości o Antonim Józefie Marsie i jego potomstwie, a potem przeczytać przedmowę do pamiętnika Leopolda i wtedy od razu zauważyła się tę poważną omyłkę. Augustyna Żelechowska zmarła 7 II 1927 r.



Uliczka prowadząca do dworu

Antoni Izidor Mars urodził się 9 V 1851 w Chrzastowie pow. włoszczowski. Dzieciństwo spędził w limanowskim dworze swojego ojca, Antoniego Józefa. Był młodszym bratem Augusty. Początkowo uczył się w domu,

a w 1869 r. ukończył gimnazjum św. Jacka w Krakowie. W 1875 ukończył studia lekarskie w Uniwersytecie Jagiellońskim, otrzymując tytuł doktora wszechnauk lekarskich. Zaraz po studiach wyjechał do Wiednia, gdzie odbył praktykę w słynnej klinice chorób kobiecych i położnictwa prof. Karola Brauna. Po powrocie został docentem katedry położnictwa i ginekologii w UJ, a w 1895 r. mianowano go profesorem zwyczajnym. W 1889 r. założył w Krakowie własnym kosztem pracownię naukową dla ćwiczeń w operacjach położniczo - ginekologicznych, wyposażoną w laboratorium chemiczne i bakteriologiczne. Później podarował ją UJ. Równocześnie prowadził do 1898 r. Krakowską Szkołę Położnych i był jej profesorem. Założył Towarzystwo Ginekologiczne w Krakowie (1890) i zorganizował wydawanie jego „Rocznika”. Był również prezesem Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego i współredagował jego organ „Przegląd Lekarski”. W 1898 r. przeniósł się na stałe do Lwowa, gdzie został profesorem zwyczajnym położnictwa i ginekologii w Uniwersytecie Jana Kazimierza. W rok później zorganizował we Lwowie pierwszą klinikę chorób kobiecych. Od 1908 był rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. W latach 1902 - 1914 był posłem do Sejmu Krajowego we Lwowie oraz wszedł w skład delegacji do władz w Wiedniu, przedstawiającej postulaty Uniwersytetu. Opublikował 96 prac naukowych z zakresu swej specjalizacji, głównie w polskich czasopismach medycznych (1879-91) - „Przeglądzie Lekarskim” (1879-91), „Tygodniku Lekarskim” (1906-1908), i w „Przeglądzie Chirurgii i Ginekologii” (1914). Kilka jego prac ukazało się w postaci broszur. Zmarł 23 IV 1918 we Lwowie.

W małżeństwie z Marią Joanną ze Stacherskich (1867 - 1913) miał synów: Ignacego, zmarłego w dzieciństwie, Grzegorza (1900 - 1961), ostatniego właściciela majątku w Limanowej oraz córki: Annę (1894 - 1911), Elżbietę (1889 - 1981), żonę Tadeusza Rogoyskiego i Krystynę (1892 - 1972), żonę Mariana Przetockiego (1884 - 1969). Rogoyscy mieszkali w Zakopanem i do dzisiaj żyją tam ich dzieci: Maria i Jan (80 i 82 lata).

Przetoccy mieszkali początkowo we Lwowie, a po II wojnie światowej przyjechali na pewien czas do Limanowej, gdyż Lwów znalazł się na terenie byłego ZSRR. Potem wyjechali na stałe do Krakowa. **Marian Przetocki** był człowiekiem wykształconym i bardzo zasłużonym. Ukończył Politechnikę we Lwowie, otrzymując tytuł inżyniera budowy dróg i mostów. Brał udział w obronie Lwowa i kresów wschodnich w latach 1918 - 1919. Za dzielność i wierną służbę ojczyźnie otrzymał stopień podporucznika oraz Odznakę Honorową „Orlęta”, nadaną mu we Lwowie w 1919 r. Ponadto za ofiarną walkę w okresie oblężenia Lwowa od 1 do 22 listopada 1918 otrzymał Krzyż Obrony Lwowa oraz Krzyż Walecznych (w 1921 r.). W 1936 r. otrzymał we Lwowie Krzyż Oficerski. Po zakończeniu działań wojennych pracował we Lwowie jako Naczelnik Wydziału Okręgowej Izby Kontroli. Starsi ludzie pamiętają go z okresu pobytu w Limanowej. Mówią, że pod jego nadzorem uregulowano potok, płynący przez Limanową od strony Mordarki. Nie jest to jednak wiadomość pewna.

Przetoccy mieli troje dzieci: Annę, po mężu Sidorowicz (zmarła 10 II 1993, mając 79 lat), Teresę (1926 - 1975) oraz Jacka (1920 - 1944).

Anna Sidorowicz ukończyła romanistykę we Lwowie i po II wojnie światowej przez pewien czas uczyła języka francuskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej.

Jacek Przetocki należał w okresie II wojny światowej do cichociemnych. Byli to żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, wyszkoleni w Wielkiej Brytanii, przerzucani drogą lotniczą do kraju, do dyspozycji ZWZ - AK, wykonujący zadania specjalne. Jacek Przetocki w liście z dn. 5 II 1943 donosił rodzicom z Londynu, że przygotowuje się do wylotu do Polski, celem wzięcia udziału w specjalnej akcji przeciw Niemcom. Akcją tą dowodził nocą 25 V 1944 r. w Drohobyczu (miasto w obwodzie lwowskim) i zginął wraz z innymi, mając 24 lata. Niemcy zabrali jego ciało i wywieźli w nieznane miejsce. Jego grobu rodzina nigdy nie odnalazła. Jeszcze za życia, w 1943 roku, otrzymał w Londynie Bojowy Znak Spadochroniarzy, natomiast 31 V 1967 r. został pośmiertnie odznaczony Orderem Wojennym Virtuti Militari V kl. nadanym mu w Londynie za wyróżniające się męstwo oraz stopień podporucznika WP. Order ten wisi w Bazylice Mniejszej w Limanowej jako wotum dziękczynne.



Jacek Przetocki

Stanisław Oktawian Jakub Mars urodził się 22 marca 1855 roku w Limanowej. Był synem Antoniego Józefa, młodszym bratem Antoniego Izydora. Po ukończeniu Szkoły Przemysłowej w Krakowie studiował w latach 1874 - 1877 maszynoznawstwo na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Wiedeńskiej oraz rolnictwo w Hochschule für Bodenkultur w Wiedniu. Studiów nie ukończył, gdyż musiał objąć majątek w Stróży, w pow. limanowskim. Górski majątek nie przynosił mu dużych dochodów, więc go sprzedał i związał się z przemysłem naftowym w Borysławiu. W latach 1890 - 1910 był prezesem Galicyjskiego Towarzystwa Magazynowego dla Produktów Naftowych w Borysławiu, a równocześnie od 1895 r. dyrektorem Spółki Rurociągowej Producentów Naftowych w Schodnicy. Zorganizował też Związek Galicyjskich Producentów Ropy „Ropa” z kopalniami w Borysławiu, Dolinie i Dubie i wszedł do jego zarządu. W 1910 r. kapitał niemiecki zmusił wszystkie spółki magazynowe i rurociągowie do złączenia się w większą całość. Wówczas S. Mars wycofał się z interesów, kupił sobie majątek Glinna, w pow. lwowskim i tam mieszkał do śmierci. Pozostał jedynie w zarządzie Krajowego Towarzystwa Naftowego we Lwowie. Opublikował kilka prac na łamach czasopisma „Nafta” oraz „Górnik” i historię rodziny Marsów h. Noga pt. „Trzy róże”. Zmarł w 1915 r. w Glinnej i spoczywa



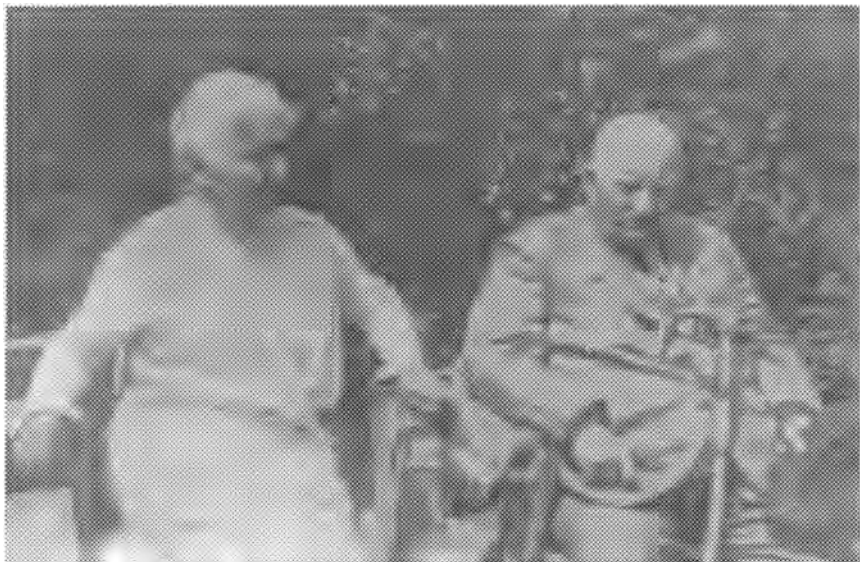
we Lwowie. W 1885 r. ożenił się z Florentyną z Kozłowskich i miał dwóch synów: Zdzisława (1887 - 1912) i Franciszka (1888 - 1941). Zdzisław ukończył studia prawnicze, otrzymując tytuł doktora praw. Zmarł tragicznie w wieku 25 lat. Jego brat, Franciszek, ukończył architekturę. Po ojcu odziedziczył majątek Glinna koło Lwowa. Zmarł jako kawaler.

Maria Anna z Marsów Wolframowa urodziła się 25 maja 1857 r. w Limanowej. Była córką Antoniego Józefa i młodszą siostrą Stanisława Oktawiana. Wyszła za mąż za **Adolfa Wolframa** (1850 - 1897) doktora wszechnauk lekarskich. Był on prezesem Towarzystwa „Sokół” w Tarnowie oraz honorowym obywatelem miasta Mościska. Wdowa po nim, Maria Wolframowa, zmarła 31 VIII 1930 r. w Limanowej.

Wolframowie mieli czworo dzieci: Gustawa (zmarł bezpotomnie), Zofię Dunikowską, Annę Domańską i syna Konrada. Zofia Dunikowska miała jednego syna, Samuela. Walczył on jako oficer w 1939 roku i został ciężko ranny, a następnie bestialsko zamordowany przez Ukraińców. Anna Domańska również miała jednego syna, Andrzeja, profesora architektury w Krakowie (już nie żyje). Drugi syn Adolfa Wolframa, Konrad, ukończył politechnikę w Wiedniu, a następnie pracował na terenie Rosji, w miejscowości Kamienskoje. Po rewolucji 1917 r. przyjechał do majątku swego stryja, Zygmunta Marsa, w Limanowej i zajmował się administracją browaru oraz cegielni w Sowlinach. W 1927 r. wyjechał do Warszawy. Ożenił się z Wandą Łowczyńską, z domu Wilczyńską i miał troje dzieci: Zofię Chrzęszczową, Krystynę Karlińską i Tomasza. Mąż Zofii, Emanuel Chrzęszcz, ukończył wyższe studia rolnicze i był właścicielem majątku w Graboszycach. W 1939 r. zginął z rąk sowietów, a po wojnie majątek został im odebrany. Zofia, jako 25 - letnia wdowa, przyjechała do Limanowej i przez całą okupację mieszkała w dworku Marsów (obecnie mieszka w Krakowie). Brat jej, Tomasz Wolfram, w okresie wojny należał do konspiracji i brał udział w powstaniu warszawskim. Potem został skazany na 11 lat więzienia jako przestępca polityczny i karę odbywał w więzieniu mokotowskim oraz we Wronkach. Obecnie mieszka w Warszawie.

Oprócz nich, w okresie okupacji zginęli: Ewo Saygert i Roman Żuk - Skarszewski, uwięzieni przez gestapo w Nowym Sączu. Obydwaj byli wnukami Kazimierza Marsa, właściciela Sowlin (synowie jego córek).

Zygmunt Feliks Ignacy Mars urodził się 16 III 1859 r. w Starej Wsi. Był synem Antoniego Józefa, młodszym bratem Marii z Marsów Wolframowej. Początkowo uczył się w domu, potem w Kaiserliche Königliche Deutsche Technische Hochschule w Pradze. Zachowało się świadectwo z 1880 roku, podpisane przez rektora tej szkoły, informujące, że Zygmunt Mars po zapłaconiu należności został wpisany na listę studentów. Nie jest wiadomo, czy ukończył tę szkołę. W 1892 r. ojciec zapisał mu dwór i majątek w Starej Wsi. Testament ten został zatwierdzony najpierw w Tarnowie w 1893, a potem we Lwowie w 1895 roku. W 1899 r. Zygmunt Mars był marszałkiem powiatu limanowskiego i zatrudnił Józefa Becka (ojca) na stanowisku sekretarza Rady Powiatowej w Limanowej. Od 1929 r. Z. Mars był udziałowcem Spółdzielni Mleczarskiej w Łososinie Górnej. Współpracował społecznie z p. Russocką, założycielką „kasy” (banku) w Limanowej. W dużej mierze przyczynił się do



Zygmunt Mars z żoną Jadwigą z Zielińskich

budowy obecnej Bazyliki Mniejszej w Limanowej, jako członek komitetu budowy tego kościoła, powołanego w 1891 roku.

W okresie międzywojennym nastąpił upadek gospodarczy powiatu limanowskiego. Z powodu strajków browar limanowski został zamknięty (1934) i Zygmunt Mars miał kłopoty finansowe.

W 1894 ożenił się z Jadwigą Zielińską z Kłęczan. Nie mieli własnych dzieci, dlatego ich spadkobiercą został **Grzegorz Mars** (1900 - 1961), bratanek Zygmunta, syn Antoniego Izydora, rektora uniwersytetu we Lwowie. Gospodarował w majątku stryja, hodując czerwone bydło polskie. Po reformie rolnej w 1944 r. odebrano mu dwór i majątek. Wyjechał wówczas do Krakowa, gdzie zmarł w 1961 roku.

Z dworku wysiedlono także Zygmunta Marsa, już w podeszłym wieku, lokując go w małym domku, na tzw. „spalenisku” (już nie istnieje). Przeżył tam jeszcze rok i zmarł w 1945 r. Opiekowała się nim Różyczka Pikówna, nauczycielka i wieloletnia przyjaciółka Marsów (Jadwiga Marsowa zmarła w 1939 roku). Wcześniej mieszkała ona w domku ogrodnika „Pod Sroką” i w okresie strajków chłopskich (1934, 1937), trudnym dla rodziny Marsów, prowadziła ogród i hodowała drób, wspomagając ich w ten sposób.

Dwór i majątek w Sowlinach był własnością **Kazimierza Leona Marsa**. Urodził się 8 II 1861 r. w Starej Wsi. Był synem Antoniego Józefa, młodszym bratem Zygmunta Marsa. W swoim majątku posiadał cegielnię, która istnieje do dzisiaj i jeszcze do niedawna produkowano w niej cegłę. Był udziałowcem w przemyśle naftowym. Zmarł 8 IX 1908 r. w Pustomytach. Po jego śmierci



Rodzina Marsów

majątek w Sowlinach został rozparcelowany i sprzedany. Ostatnią parcelę (44 morgi) kupiła firma francuska i wybudowała na niej rafinerię nafty, istniejącą do dzisiaj.

W Sowlinach urodził się **Krzysztof Mars** (1897 - 1974), syn Kazimierza. W okresie I wojny światowej walczył jako legionista, odznaczony orderem *Virtuti Militari*. Miał ukończone wyższe studia rolnicze. Po sprzedaniu Sowlin kupił majątek Sądowa Wisznia koło Lwowa. Ożenił się z Olgą Chrząszcz (1900 - 1978) i miał dwoje dzieci: Antoniego i Krystynę (żyje do dzisiaj). Antoni (1936 - 1960) ukończył Wydział Architektury Politechniki w Krakowie. Zginął tragicznie w wypadku drogowym.

Tadeusz Grzegorz Mars urodził się 4 VI 1864 w Starej Wsi. Był najmłodszym synem Antoniego Józefa. Ukończył studia wyższe, gdyż przed jego nazwiskiem figuruje tytuł doktora, lecz kierunek ich nie jest znany. Był udziałowcem w przemyśle naftowym. W małżeństwie ze Stefanią z Dunikowskich miał dwoje dzieci: Witolda Tadeusza i Annę Marię. Zmarł w 1918 r. w Krakowie.

Witold Tadeusz Mars (1908 - 1985) był artystą malarzem. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych. W okresie II wojny światowej walczył w dywizji gen. Maczka. Po wojnie osiadł w Nowym Jorku i tam pozostał do końca życia.

Siostra Witolda, **Anna**, ukończyła w Krakowie historię sztuki, potem przez długo okres mieszkała również w Nowym Jorku. Pod koniec życia wróciła do Krakowa.

* * *

Cały ród limanowskich Marsów spoczywa w podziemi kaplicy grobowej na limanowskim cmentarzu, oprócz Stanisława Oktawiana i Jacka Przetockiego, natomiast na bocznych ścianach tej kaplicy znajdują się ich epitafia. Kaplica jest własnością rodziny Marsów i pochodzi z końca XIX lub początku XX w.

Obecnie żyją jeszcze potomkowie w linii żeńskiej tego rodu. Mężczyźni noszący to nazwisko wymarli bezpotomnie lub tragicznie.

W pracy tej wykorzystano wszystkie dostępne materiały rękopiśmienne i drukowane oraz relacje osób, pamiętających rodzinę Marsów, kiedy zamieszkiwali limanowski dworek.

Z DZIEJÓW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W SĄDECCZYŹNIE

Podobnie jak I, tak i II Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym. Sądeczczyzna była również krainą, w której, obok Polaków, zamieszkiwali przedstawiciele, a nawet zwarte grupy przynależne do innych narodowości. O ile w całej Rzeczpospolitej żyli: Ukraińcy, Litwini, Białorusini, Niemcy i Żydzi, tak w przypadku Sądeczczyzny byli to Łemkowie, Niemcy, Żydzi i Cyganie.

Ponieważ proporcje ludnościowe na naszej ziemi w czasach dawniejszych, jak i w czasach II Rzeczpospolitej były podobne, posłużymy się danymi opartymi na spisie ludności z r. 1931. Otóż według tych danych, powiat nowosądecki (w granicach z lat 1932 - 1939 oraz 1945 - 1975, ponieważ w 1932 r. ostatecznie zlikwidowano powiat grybowski, a jego zachodnią część włączono do powiatu nowosądeckiego), obok 142.000 Polaków, zamieszkiwało około 25.000 Łemków, 15.000 Żydów, 700 Niemców i 300 Cyganów. Dane te nie są precyzyjne, gdyż posługiwano się w cytowanym spisie dwoma kryteriami: językowym i religijnym, które najczęściej, ale nie zawsze, pokrywały się z określoną przynależnością narodową.

Najliczniejszą mniejszością narodową w Sądeczczyźnie byli **Łemkowie**. Sami określali się jako Rusini lub Rusnacy. Nazwę „Łemkowie” stworzyli Polacy od słowa „*łem*” („tylko”), używanego często przez Łemków. Przybyli oni na teren Karpat (zarówno po stronie północnej - polskiej, jak i południowej - węgierskiej) w wyniku migracji pasterskich ludów wołoskich w XIV wieku. Ludność ta osiedliła się zwartym pasem po obu stronach Karpat, na terenach dotychczas prawie nie zamieszkałych. W czasie swoich wędrówek, część tej

ludności przyjęła wschodni obrządek chrześcijaństwa, zmieszała się z zamieszkałą w Karpatach wschodnią ludnością ruską i przejęła jej język.

W XV wieku, we wschodniej części Beskidu Niskiego, rozpoczęła się akcja osadnicza tej ludności i lokowano wsie na tzw. prawie wołoskim. Sąsiadami Łemków stała się od zachodu ludność polska, zaś od wschodu, pokrewna im, zamieszkała w Bieszczadach ludność bojkowska (także górale ruscy pochodzenia wołoskiego, zamieszkali w Bieszczadach).

Najbardziej na zachód wysuniętym terenem, zamieszkałym przez Łemków, była tzw. Ruś Szlachecka, znajdująca się koło Szczawnicy, w Małych Piecinach. Miała charakter enklawy, gdyż od reszty Łemków oddzielał ją pas polskiej ludności góralskiej. Ogółem w okresie międzywojennym polską stronę Karpat zamieszkiwało około 150.000 Łemków. W niektórych wsiach, także w powiecie nowosądeckim, Łemkowie stanowili 100% lub niemal 100% ogółu mieszkańców wsi.

W granicach powiatu nowosądeckiego Łemkowie zamieszkiwali w dolinie Popradu, począwszy od Wierchomli, na wschód od Nowego Sącza - od wsi Królowa Ruska (obecnie Górna), zaś od północnego wschodu, na południe od Grybowa - od wsi Florynka, zaś na wschód - na trasie do Krynicy - od wsi Maciejowa.

Łemkowie zajmowali się rolnictwem, ale z powodu słabych gleb górskich nie mogli się z niego utrzymać, zajmowali się więc też innymi zajęciami: hodowlą i sprzedażą wołów, pasterstwem oraz drobnym przemysłem (tkactwo, kamieniarstwo i maziarstwo), drobnym handlem. W okresie międzywojennym zajmowali się także obsługą kuracjuszy i turystów. Ogólnie można stwierdzić, że ludność łemkowska była biedna i, z racji odległości od ośrodków miejskich, zacofana. Nie odbijała jednak zbytnio w tym względzie od zamieszkałej w górach ludności polskiej.

Spora grupa Łemków, także sądeckich, w poszukiwaniu chleba emigrowała do Ameryki: głównie Kanady, USA i Brazylii (do dziś Łemkowie stanowią tam zwarte grupy emigracji). Ludność łemkowska utrzymywała kontakty, zwłaszcza gospodarcze, z Polakami (uczestniczyli w jarmarkach, odpustach), jednak ogólnie można stwierdzić obcość kulturową między tą ludnością a Polakami.

Łemkowie mieli własne szkolnictwo w języku ruskim, jednak były to przeważnie szkoły 1- i 2 - klasowe. Niektórzy z nich uczęszczali do gimnazjów nowosądeckich lub starsądeckiego seminarium nauczycielskiego, a potem studiowali na wyższych uczelniach. Najczęściej obierali karierę duchowną, a niektórzy osiągalni wysokie stanowiska kościelne. Na przykład w XIX wieku, **Józef Sembratowicz** z Krynicy został metropolitą lwowskim obrządku grecko - katolickiego, zaś **Sylwester Sembratowicz** z Wysowej, będąc także metropolitą lwowskim, osiągnął godność kardynała.

Od początku XVII w. Łemkowie (po wprowadzeniu unii brzeskiej z 1596 roku w majątkach biskupa krakowskiego - posiadacza tzw. klucza muszyńskiego, zamieszkałego przez Łemków) byli katolikami obrządku greckiego. Jednak od I wojny światowej, a zwłaszcza w latach 1926 - 1930, wśród Łemków, także sądeckich, prowadzona była intensywna agitacja prawosławna, kierowana ze Lwowa, wykorzystująca niechęć Łemków do ukraińskiej orientacji i agitacji kleru grecko - katolickiego), która spowodowała przejście szeregu wsi,



a nawet całych parafii gr. - kat. na prawosławie. Dochodziło do konfliktów także na terenie Sądecczyzny, gdzie wsie prawosławne sąsiadowały z grecko - katolickimi (np. prawosławna Kamianna z gr. - kat. Berestem). Szczególnie „nowo nawróceni” byli agresywni i rabowali w gr. - kat. cerkwiach przedmioty kościelne, które uznawali za swoją własność. Władze jednak przeszkadzały w tych „rewindykacjach” i prawosławni musieli sobie budować własne cerkwie, stąd np. we wspomnianej już Kamiannej, obok cerkwi grecko - katolickiej, zbudowano także cerkiew prawosławną.

Władze polskie, alarmowane przez Watykan, poparły inicjatywę Łemków przeciwnych ukrainizacyjnej akcji kleru gr. - kat., ale i prawosławnej. Dlatego w 1934 roku erygowano nową jednostkę kościelną - Administrację Apostolską dla Łemkowszczyzny, na czele której stanął Łemek z Nowej Wsi - ks. dr **Bazyli Maściuch**. Administracja ta istniała do wysiedlenia Łemków, tj. do r. 1947, ale nie stała się nigdy pełną jednostką administracyjną, czyli diecezją.

Łemkowie, również zamieszkali w Sądecczyźnie, byli podzieleni nie tylko religijnie, ale i politycznie. Oddziaływały na nich różne orientacje, ścierające się ze sobą od końca XIX wieku. Także na Sądecczyźnie doszło do takiej konfrontacji zwłaszcza w okresie międzywojennym. Uczestniczyli w niej głównie politycznie aktywni przedstawiciele miejscowej inteligencji: nauczyciele, księża, studenci, a także część gospodarzy. Szersze masy społeczeństwa

łemkowskiego były jednak bierne i z niechęcią odnosiły się do agitacji politycznych.

Taką agitację prowadzili np. aktywiści kierunku ukraińskiego, który zakładał, że Łemkowie są częścią tego narodu. Jego zwolennikami byli głównie nauczyciele szkół łemkowskich i księża gr.-kat. wywodzący się często z Małopolski Wschodniej, a więc z pochodzenia Ukraińcy. Chyba najaktywniejszym i najwybitniejszym przedstawicielem tej orientacji był na zachodniej Łemkowszczyźnie gr. - kat. proboszcz ze Złockiego, ks. **Iwan Kaczmar**, który często wykorzystywał w tym celu ambonę i aktywnie zwalczał zwolenników orientacji staroruskiej.

Ta druga orientacja miała więcej zwolenników, także na terenach należących do powiatu nowosądeckiego. Zakładała ona kulturową i językową łączność z Rosją, a w skrajnej formie (tzw. rusofilizmu) - z Rosją. Zwolennicy orientacji ukraińskiej nie byli ściśle zorganizowani np. w partie polityczne, choć część z nich działała na Łemkowszczyźnie w strukturach partii ukraińskiej o programie nacjonalistycznym, choć nie w skrajnej formie - czyli UNDO (Ukraińskie Zjednoczenie Narodowe). Inni sympatyzowali z tą partią i prenumerowali oraz rozpowszechniali czasopisma ukraińskie. Natomiast starorusini i rusofile działali najczęściej w komórkach organizacyjnych RSO (Ruska Organizacja Włościańska) z siedzibą we Lwowie. Partia ta skupiała zwolenników tej orientacji w całej Małopolsce. Jej komórki istniały także w powiecie nowosądeckim, a do najsilniejszych należała organizacja RSO w Krynicy Wsi.

Starorusini i rusofile, skupieni w RSO, organizowali różne imprezy i manifestacje, w czym często przeszkadzali im ukraińcy. Do takich popularnych imprez należały uroczystości rocznicowe ku czci Łemków - zwolenników Rosji - których Austriacy w okresie I wojny światowej internowali w obozie w Talerhof. Działacze staroruscy w końcu 1918 roku powołali we Floryncie „republikę łemkowską”, a na czele „rządu” stanął notariusz, starorusin z Muszyny, dr **Jarosław Kaczmarczyk**. Oczywiście owa „republika” nie miała szans przetrwania, a jej przywódcy stanęli przed sądem.

W latach 30. nastąpił rozdziewiek między starorusinami, lojalnymi działaczami RSO, a zwolennikami orientacji odrębności Łemków od organizacji staroruskich ze Lwowa, którzy byli skłonni do ściślejszej



Małżeństwo łemkowskie

współpracy z Polakami i do akcentowania łemkowskiej odrębności. W 1934 roku grupa ta, działająca początkowo w ramach RSO, utworzyła nową organizację - Związek Łemkowski (Łemkowskyj Sojuz), a na jej czele stanął znany działacz łemkowski z Krynicy Zdroju, propolsko nastawiony adwokat dr **Orest Hnatyszak**. ŁS wydawał w Krynicy swój organ, tygodnik „Łemko”, starający się wśród szerszych mas społeczeństwa popularyzować idee odrębności łemkowskiej, a jednocześnie w duchu lojalistycznym wobec państwa polskiego, a nawet władz sanacyjnych, propagujący podniesienie kultury wśród Łemków. Związek Łemkowski pozostał jednak słabą organizacją, nie popieraną specjalnie przez Polaków, a zwalczaną przez Ukraińców i rusofilów. W ostatnich latach przed II wojną światową, zaczęła natomiast wzrastać w siłę orientacja proukraińska.

Po wybuchu II wojny Niemcy uznali Łemków za Ukraińców i zmuszali ich do przyjęcia ukraińskiej karty rozpoznawczej, którą większość Łemków (przeważnie z racji oportunistycznych) przyjęła. Jednak ukrainizacja ich była pozorna, gdyż wielu spośród nich nadal wyznawało orientację staroruską, zaś Łemkowie zamieszkali w okolicach Krynicy i Tylicza, współdziałali z akcją przerzutów kurierów na Węgry. Inni Łemkowie, zwłaszcza o poglądach lewicowych, współpracowali z „partyżantką” radziecką, szereg Łemków działało w PPR. Niemcy represjonowali starorusinów i rusofilów, np. w 1941 roku został aresztowany i zginał z obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu przywódca łemkowski - dr Orest Hnatyszak.

Po II wojnie światowej, w związku z działaniami wojskowymi przeciw ukraińskiemu podziemiu (UPA), bez rozgraniczania współpracujących bądź sympatyzujących z Ukraińcami oraz innymi, którzy nie mieli nic wspólnego z „ukraińskością” - w roku 1947, w ramach akcji „Wisła”, niemal całą ludność łemkowską przesiedlono na Ziemię Odzyskane. Rozproszeni i osadzeni na zupełnie innych terenach, trudno się asymilowali. Część z nich przeszła na obrządek rzymsko - katolicki i ukrywała swoje pochodzenie, część powróciła na sądecką Łemkowszczyznę po roku 1956. W latach 80. reaktywowano struktury Kościoła grecko - katolickiego (parafia w Krynicy). Łemkowie mają obecnie możliwości nieskrępowanego działania, ale nie przywrócono im dawnej, zrabowanej podczas wysiedlania własności (zwłaszcza lasów i hal górskich).

Trzeba jeszcze podkreślić, że zarówno przed I wojną światową, jak i w okresie międzywojennym, sądecy Łemkowie byli bardzo aktywni na polu kultury. Istniały czytelnie (im. Kaczkowskiego, o profilu staroruskim i „Proswity” - dla zwolenników orientacji ukraińskiej), które organizowały oświatę dla dorosłych, czytelnictwo, działały w nich zespoły artystyczne, teatralne i muzyczne (chóry i zespoły folklorystyczne).

Zupełnie inne były dzieje innej mniejszości narodowej (i religijnej), zamieszkującej do 1945 roku Sądecką - **Niemców**.

Ich przodkowie przybyli na tę ziemię, jak i do całej niemal Polski, w średniowieczu. Ulegli oni jednak z czasem całkowitej polonizacji. Nowa fala ludności niemieckiej napłynęła do ziem zaboru austriackiego, a więc także i do Sądeckiej - w latach 80. XVIII wieku, w związku z kolonizacją niemiecką tych ziem, przeprowadzaną przez monarchię Habsburgów, którzy przyłączyli

do Austrii południową część ziemi sądeckiej już w 1770 roku, na dwa lata przed pierwszym rozbiorem Polski.

Ludność niemiecka, osiadła w XVIII wieku, była przeważnie wyznania ewangelickiego i znajdowała miejsce głównie na przejętych przez państwo austriackie majątkach kościelnych i klasztornych. W Sądecczyźnie powstały niemieckie kolonie, szczególnie w okolicach Nowego i Starego Sącza. Część ich (głównie wyznania katolickiego) uległa polonizacji, niektóre zupełnie zniknęły (np. Łączki koło Łącka), w innych jedynie część pozostała przy swej narodowości (Dąbrówka Niemiecka).

W końcu XIX w. i w okresie międzywojennym Niemcy zamieszkiwali w Chelmcu, Biczycach, Stadłach, Gołkowicach Niemieckich (obecnie Dolnych). W większości byli rolnikami, a ich gospodarstwa cechowały się wysoką kulturą rolną. Byli też Niemcy - inteligenci, niektórzy pracowali jako fachowcy w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu.

Sądeccy Niemcy byli w większości ewangelikami, zorganizowanymi w dwa zbory: wyznania augsburskiego i helweckiego, posiadali dwie parafie: w Nowym Sączu i w Stadłach oraz dwie świątynie (w tych samych miejscowościach), podlegające władzom kościelnym we Wiedniu, a od 1919 r. w Stanisławowie. W zborach skupiało się ich życie religijne, oświatowe i kulturalne. Nabożeństwa odbywały się w języku niemieckim, co doprowadzało do sporów z ewangelikami już spolonizowanymi, którzy domagali się wprowadzenia do liturgii języka polskiego. Pastorzy byli Niemcami o orientacji konserwatywno - nacjonalistycznej i utrzymywali ścisłe kontakty z Niemcami z Małopolski Wschodniej i Śląska. Przy parafiach istniały biblioteki, do których sprowadzano książki nawet z Berlina. Dzieci uczyły się w 3 szkołach z niemieckim językiem wykładowym (w Nowym Sączu, Stadłach i Gołkowicach). W 1937 r. uczyło się w nich 173 dzieci. Młodzież uczyła się w nowosądeckich gimnazjach.

Wprawdzie parafie ewangelickie uważane były przez Polaków za bastion niemieckości, to jednak do lat 30. nie obserwowano w nich jakiegoś wzmożonego życia politycznego. Dopiero w ostatnich latach przed wybuchem wojny, część miejscowej młodzieży niemieckiej uległa propagandzie hitlerowskiej organizacji Partii Młodoniemieckiej (Jungdeutsche Partei) z Bielska, którą dostarczała materiałów propagandowych. W 1933 roku, w przeddzień Święta Morza, na nowosądeckim zamku wymalowano napis „Heil Hitler”. Propaganda ta oddziaływała głównie na młodzież, natomiast w najmniejszym stopniu objęła Niemców - chłopów, mieszkających we wsiach, którzy często utrzymywali dobre kontakty z Polakami, także w czasie okupacji.

Wraz ze zbliżaniem się II wojny światowej, ze strony tutejszych Niemców zaczęły nasilać się działania skierowane przeciwko państwu polskiemu. W sierpniu 1939 r. w nowosądeckim kościele ewangelickim znaleziono ukrytą broń i ulotki antypolskie. W tym samym czasie w Łomnicy znaleziono broń i opaski ze swastyką. W nocy z 27 na 28 sierpnia miał miejsce zamach bombowy, w wyniku którego został uszkodzony most na Kamienicy, koło Jamnicy. W czasie rewizji wśród miejscowych Niemców znaleziono broń i plany zamachu. Aresztowano 14 młodych Niemców, wśród których był kierownik szkoły niemieckiej w Nowym Sączu **Oswald Stamm**, zaś przywódcą grupy terrorys-

tycznej był student UJ z Nowego Sącza **Oswald Decker**. Wszystkich ujętych stracono w czasie trwania kampanii wrześniowej.

W czasie okupacji większość sądeckich Niemców zadeklarowała narodowość niemiecką i podpisało tzw. volkslistę. Część kolonistów zachowała lojalność wobec Polaków lub neutralność. Inna jednak część objęła stanowiska w aparacie władzy (stanowiska burmistrzów, wójtów). Niektórzy, pracując w gestapo, wstawili się niezwykłym okrucieństwem, np. **Johann Butz** z Podrzecza, czy **Franz Lawitschka** ze Starego Sącza (osądzony i skazany przez polski sąd na karę śmierci w r. 1955). Młodzież niemiecką wcielono do Wehrmachtu i część jej zginęła na froncie wschodnim.

Większość Niemców sądeckich w 1944 roku została ewakuowana w głąb Niemiec, część uciekła z wycofującymi się Niemcami.

Na zakończenie omawiania dziejów Niemców sądeckich trzeba podkreślić patriotyczną, często wręcz bohaterską postawę spolonizowanych potomków osadników niemieckich, ewangelików - Polaków. Wiernie trwali oni przy polskości, narażając się na szykany i represje ze strony hitlerowskiego okupanta.

Kolejna mniejszość narodowa, jeszcze przed pół wiekiem zamieszkująca Sądeczynę, wykazywała największą odrębność nie tylko w stosunku do Polaków, ale i Łemków czy Niemców, zarówno pod względem językowym, jak kulturowym i religijnym.

W Nowym Sączu **Żydzi** zamieszkiwali prawdopodobnie od XIV wieku i stanowili spory odsetek jego ludności. Według danych statystycznych z 1921



Handlujący Żydzi



roku, na ogólną liczbę 26.000 mieszkańców, żyło ich tu 9.000. W 1939 roku stanowili już 1/3 ogółu mieszkańców (w Starym Sączu była ich 1/7).

Żydzi zamieszkiwali głównie w miastach, ale także i w mniejszych miejscowościach, stanowiących ośrodki handlowe (np. w Łącku). W mniejszych wsiach zamieszkiwały pojedyncze rodziny.

Zajmowali się głównie handlem i usługami. W Nowym Sączu większość sklepów znajdujących się w centrum miasta była własnością Żydów (prowadzili oni 91 sklepów spożywczych na 124 istniejące), a w Starym Sączu na 13 prowadzili 9 lokali. W Krynicy byli właścicielami ponad 100 willi.

Żydzi byli zróżnicowani pod względem majątkowym. Obok bogatych właścicieli wielu sklepów oraz firm renomowanych i znanych w Europie (należała do takich istniejąca od 1874 r. fabryka giętych mebli w Jazowsku, należąca do rodziny Aderów, eksportująca swoje wyroby do Wielkiej Brytanii, USA i Indii), istniała spora grupa straganiarzy o bardzo skromnych dochodach, często wręcz cierpiących biedę. Niewielka grupa Żydów, zamieszkałych w miastach, pracowała jako robotnicy w fabrykach. Równie nieliczni, mieszkający na wsiach, prowadzili gospodarstwa rolne, choć obok tego zajmowali się również handlem. Spora była natomiast grupa Żydów (w pewnej części zasymilowanych, czyli Polaków pochodzenia żydowskiego), pracujących w wolnych zawodach (lekarze, adwokaci, notariusze).

Naród żydowski od wieków był wyjątkowo aktywny pod względem gospodarczym. Działalność tę ułatwiał im różne, powoływane przez nich, organizacje bankowe i kredytowe, które pozwalały początkującym na podjęcie działalności gospodarczej czy handlowej. W okresie międzywojennym działały w Sądecczyźnie banki żydowskie, stowarzyszenia kupców i przemysłowców, a także cechy, skupiające żydowskich rzemieślników. Organizacje te, jak i inne, specjalnie w tym celu założone, wspomagały i często subwencjonowały działalność charytatywną i kulturalną. Liczne były zwłaszcza stowarzyszenia o charakterze opiekuńczym i wychowawczym. Najaktywniejsze pod tym względem było stowarzyszenie „Bikur Cholim”, zaś Towarzystwo Opieki nad Sierotami Żydowskimi w Nowym Sączu prowadziło półinternat oraz kolonie

letnie i zimowe. Towarzystwo „Jad Charusim” wspomagało bezrobotnych współplemieńców. Istniały także organizacje o profilu kulturalno - oświatowym. Organizowane były odczyty popularno - naukowe, akademie, wieczory twórczości literatów żydowskich, występy teatralne. Działalność kulturalną prowadziły także biblioteki.

Sądecty Żydzi od końca XIX wieku byli również aktywni pod względem sportowym i turystycznym. Szczególnie zasłużona na tym polu była organizacja „Makabi”, działająca w Nowym Sączu i innych miastach oraz Żydowskie Towarzystwo Turystyczne, popularyzujące turystykę.

Młodzież otrzymywała wykształcenie religijne we własnych szkołach religijnych (tzw. hederach), jak i w szkołach państwowych, także średnich i wyższych.

Żydzi posiadali swoją własną autonomię. Samorząd w postaci gmin żydowskich (tzw. kahałów), zajmował się ich sprawami oraz reprezentował interesy żydowskie wobec władz polskich i opiekował się cmentarzem. Brali oni także aktywny udział w ogólnych organach samorządowych. Np. w 1933 roku na 36 radnych Nowego Sącza było 10 żydowskich, m.in. lokalni przywódcy sądeckich społeczności żydowskiej.

Wspomnieć należy również o odrębności, a zarazem aktywności religijnej sądeckich Żydów, zarówno w czasach dawniejszych, jak i w okresie międzywojennym. Większość wyznawała religię mojżeszową. Poważnie traktując jej nakazy, wykonywała praktyki religijne, święciła szabat i święta żydowskie, zaś rabini cieszyli się szczególnym autorytetem i często byli lokalnymi przywódcami (zwłaszcza w mniejszych miejscowościach) zamieszkanych tam Żydów. Do takich należała rodzina Halbrestaamów, rabinów w Grybowie i Bobowej, którzy byli potomkami rabina - cudotwórcy, żyjącego w XIX wieku, którego grób w Nowym Sączu był miejscem pielgrzymów pobożnych Żydów, także z dalszych stron Polski, a nawet z zagranicy.

Jedynie Żydzi o poglądach skrajnie lewicowych nie uznawali praktyk religijnych, a zasymilowani Żydzi nie przestrzegali wszystkich nakazów i zakazów religijnych (część z nich zresztą przeszła na katolicyzm).

Cała omówiona działalność i religijność Żydów świadczyła o ich współnocie i wzajemnej solidarności. Jednak, wbrew obiegowym opiniom, byli oni rozbici ideowo i politycznie na wrogie i zwalczające się wzajemnie orientacje i kierunki. Również na terenie Sądeczyny działało od końca XIX wieku, a zwłaszcza w okresie międzywojennym, kilka różnych organizacji politycznych.



Prawicę żydowską reprezentowały organizacje, ortodoksyjnie uznające ścisłe związki z religią mojżeszową, separujące się od polskiej ludności, jej kultury i języka. W powiecie nowosądeckim działały w okresie międzywojennym komórki organizacyjne ortodoksyjnej „Agudas Israel” („Jutrzenka Izraelska”). Prowadziła ona walkę o wpływy i miejsca w radach miejskich oraz kahałach ze syjonistami, a przed I wojną miała w tych kahałach decydujące wpływy. Przywódcą sądeckich ortodoksów był nowosądecki adwokat, dr **Maurycy Körbel**.

Konkurencją dla ortodoksów były organizacje o orientacji syjonistycznej. Propagowały one odbudowę państwa żydowskiego (zbierali w tym celu fundusze) i język hebrajski (ortodoksi trwali przy języku jidysz) i byli bardziej otwarci w stosunku do środowisk pozażydowskich. W okresie międzywojennym ich wpływy w Sądecczyźnie - jak i w całej Małopolsce - wyraźnie wzrastały. Główna organizacja syjonistyczna Małopolski i Śląska działała także w powiecie nowosądeckim i posiadała tu szereg przybudówek, nie tylko w samym Nowym Sączu, ale w innych miasteczkach. Nawet w Grybowie działała organizacja pod kierownictwem miejscowego adwokata, dr **Jakuba Besena**. Wymienić też należy działające w Sądeckim religijne organizacje syjonistyczne: „Hitachdut” i „Mizrachi”, młodzieżowe „Hanoar Hacijoni”, „Haszomer Hacair”, które przygotowywały Żydów do emigracji do Palestyny. Przywódcą syjonistów sądeckich był dr **Hersz Syrop**, przełożony nowosądeckiego kahału i radny.

W okresie międzywojennym istniały także w Nowym Sączu komórki żydowskich partii politycznych o charakterze lewicowym. Łączyły one radykalizm społeczny z ideą syjonizmu. Były to: „Poale - Syjon Prawica” (była także w Grybowie i Starym Sączu) i jeszcze radykalniejsza „Poale - Syjon Lewica”, która często współpracowała z miejscowym PPS. Szereg członków PS Lewicy posądzanych było o komunizowanie, grupowali się oni w pół jawnej organizacji młodzieżowej „Jugend” i Uniwersytecie Robotniczym im. Maksa Rosenfelda, popularyzującym idee marksizmu i komunizmu. Partie żydowskiej lewicy nie miały żadnego poparcia w społeczeństwie żydowskim i otrzymywały w wyborach sejmowych lub kahałnych znikomą ilość głosów.

Trzeba też przypomnieć, że w Nowym Sączu w latach 20. i 30. działała kilkunastoosobowa grupa Żydów, członków Komunistycznej Partii Polski, której czołowymi, miejscowymi działaczami byli **Moses Schuss**, **Szaja Beer false Kinderman** oraz **Artur Lichtig**. Byli oni fanatycznymi komunistami i prawdopodobnie nie posiadali żadnej świadomości narodowej.

Sytuacja Żydów sądeckich po wybuchu II wojny zmieniła się radykalnie. Już we wrześniu zaczęły się pierwsze represje, które były dotkliwsze, niż wobec Polaków. Wprowadzono nakaz pracy przymusowej, nakaz noszenia opasek z gwiazdą Dawida, zakaz handlowania, kontrybucje. W maju 1940 roku na cmentarzu żydowskim, który stał się miejscem straceń, rozstrzelano pierwszą grupę sądeckich Żydów, m.in. inteligencji. Na terenie powiatu zorganizowano 5 obozów pracy przymusowej (roboty drogowe czy wodne), w których pracowali nawet 15 - letni chłopcy. W lipcu 1940 roku okupacyjne władze wydały zarządzenie o utworzeniu dzielnicy żydowskiej w Nowym Sączu, czyli tzw. getta (podobne utworzono w Starym Sączu i Grybowie). Utworzono dwie dzielnice żydowskie: jedną w centrum, nieopodal rynku a drugą w dzielnicy



Kamieniarze

Załubińcze (tzw. Piekło). Łączyły one 5 - 6 km² i 18.000 ludzi (po przeprowadzeniu akcji przesiedleńczej). Panem życia i śmierci mieszkańców getta był osławiony szef nowosądeckiego gestapo **Hammann**. Za opuszczenie terenu getta groziła kara śmierci, od 20.30 do 6.00 rano obowiązywała godzina policyjna, zakazano również handlu.

Do getta przesiedlono nie tylko Żydów miejscowych, ale także z innych miejscowości wcielonych do Rzeszy, z uzdrowisk, gdzie

Żydom nie wolno było mieszkać. W 1941 roku przywieziono do Nowego Sącza tych, którzy ocalili po dokonanej już likwidacji gett w okolicznych miejscowościach.

Żydzi w getcie mieli swój samorząd, którym była Rada Żydowska (Judenrat), która miała pomagać w zarządzaniu nim. Część członków Judenratu starała się bronić swych podopiecznych. Instytucją szczególnie dokuczliwą była policja żydowska, która brała udział w łapankach, wyznaczała ludzi do obozów. Podobnie represyjnie działał żydowski Urząd Pracy (Arbeitsamt), który kierował ludźmi do pracy, za co często pobierał łapówki (praca broniła przed obozem zagłady).

Wspomnieć jednak należy o instytucjach, które pozytywnie zapisały się w okupacyjnych dziejach sądeckich Żydów. Należał do nich niewątpliwie oddział Żydowskiej Samopomocy Społecznej, który organizował szeroko zakrojoną działalność aprowizacyjną i opiekuńczą oraz rozdawał otrzymywaną w formie pomocy od różnych organizacji żywność. Pod jego firmą działały placówki opieki nad dzieckiem. Były to: dzieciniec, sierociniec i kuchnia ludowa. Pozytywnie zapisała się w ludzkiej pamięci także żydowska służba zdrowia. W maju 1940 roku reaktywowano szpital żydowski mieszczący się przy ul. Kraszewskiego 44. Miał on 30 łóżek, salę zabiegową, zakaźną, laboratorium, aptekę, magazyn i kostnicę, zatrudniał 3 lekarzy (pracujących bezpłatnie) i 24 pielęgniarki. Zorganizowano też poradnie specjalistyczne. Szpital mógł

działać tylko dzięki ofiarności społeczności żydowskiej i do końca istnienia getta ratował chorych przed śmiercią i przywracał zdrowie pacjentom.

Niemcy mieli jednak inne plany i rozpoczęli w 1942 roku likwidację getta w ramach tzw. Endlösung (ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej). W getcie wzmógł się terror: egzekucje za drobne nawet „przestępstwa”, łapanki, rozstrzeliwania poszczególnych rodzin. Zaczęły się transporty do obozów zagłady. W czerwcu 1942 podzielono getto na część dla pracujących (na Żatubińcu) i dla nie pracujących - w centrum miasta. W sierpniu 1942 rozpoczęto likwidację tego ostatniego. 23 sierpnia zebrano wszystkich mieszkańców tego getta nad Kamienicą, uporządkowanych według ulic i numerów domów. Następnie Hamann, w towarzystwie szefa Arbeitsamtu, wybrał 100 młodych fachowców, celem dalszego ich zatrudniania. Pozostałych trzema transportami wywieziono w atmosferze mordów, grabieży i terroru do obozu zagłady w Bełżcu. Następnie zlikwidowano getto dla pracujących, z tym, że 400 Żydów pozostawiono na ul. Kraszewskiego do pracy w zakładach krawieckich i kuśnierskich. Potem część z nich wywieziono jeszcze do obozów. W czerwcu 1943 żyło już tylko 40 osób, sprzątających pozostałości po getcie.

W czasie likwidacji getta Niemcy zniszczyli pozostałości i zabytki kultury żydowskiej: biblioteki, archiwa, zdewastowano synagogę czynną w Nowym Sączu, a także żydowski cmentarz.

Z holocaustu udało się uratować prawdopodobnie tylko około 1.000 mieszkańców sądeckiego getta, z których część, to uciekinierzy, którzy przetrwali dzięki pomocy organizowanej przez Polaków.

Jedynymi obecnie śladami zamieszkiwania przez Żydów w Nowym Sączu jest cmentarz (ul. Rybacka), budynek dawnej synagogi użytkowany obecnie przez Muzeum Okręgowe, w którym znajduje się niewielka ekspozycja poświęcona historii i kulturze Żydów.

Ludność cygańska, zamieszkała od wieków na Sądecczyźnie, nie uczestniczyła w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym. **Cyganie**, prowadzący najczęściej koczowniczy tryb życia, zajmowali się kotlarstwem, dorywczymi pracami np. drogowymi, nie zawsze legalnym handlem i działalnością artystyczną (zespoły muzyczne).



Rodzina cygańska

KATYŃSKI SUPLEMENT

W styczniu 1992 roku ukazała się drukiem moja książka pt. „*Nowosądecka lista katyńska*” (Oficyna Literacja - Kraków 1991, format B5, s. 136), na której kartach przedstawiłem biogramy 90 oficerów WP, 9 funkcjonariuszy PP i 1 strażnika kolejowego. Wspólnym mianownikiem były udokumentowane związki w/w osób ze Sądeczczyzną. Wszyscy byli ofiarami sowieckiego mord dokonanego na wiosnę 1940 roku w Katyniu (jeńcy z Kozielska), Charkowie (jeńcy ze Starobielska) i Twerze (jeńcy z Ostaszkowa). Wynikiem prowadzonych przeze mnie poszukiwań (przez pewien czas razem z **Bogdanem Sekułą**) było ustalenie listy nazwisk z przeznaczeniem do upamiętnienia pomordowanych stosowną tablicą. W realizacji tego przedsięwzięcia pomógł nam **Józef Bieniek**, który zgromadził na ten cel pieniądze i fizycznie doprowadził do odlania tablicy i zamocowania na zewnątrz kościoła pw. św. Kazimierza w Nowym Sączu. Uroczystość jej odsłonięcia i poświęcenia odbyła się 16 maja 1992 roku podczas mszy św. koncelebrowanej m.in. przez księdza generała Sławoja L. Głódzia biskupa polowego WP, bp. Józefa Gucwę, księdza prałata Stanisława Czachora, o. Józefa Mońkę b. gwardiana klasztoru oo. Kapucynów w Krakowie i wielu innych. Aktu odsłonięcia tablicy dokonali członkowie **Zarządu Sądeckiej Rodziny Katyńskiej - Janina Basińska i Adam Jagoszewski**.

Od tego czasu minęło już wiele miesięcy. Zgodnie z przewidywaniami zawartymi przeze mnie w książce, *nowosądecka lista katyńska* nie jest jeszcze rejestrem zamkniętym. Nadal należy prowadzić poszukiwania, aby zmniejszyć margines błędu i niepamięci o Sądeczanach - ofiarach sowieckiego barbarzyństwa. Tak też czyniłem. Do dziś udało mi się ustalić kilkanaście następnych nazwisk. Biogramy tych osób - o których już sygnalizowałem na łamach *Czasu Krakowskiego* (24 II, 16 IV i 12 V 1993 r.) - podaję w szerszej formie po raz pierwszy.

KOZIELSK

Porucznik rezerwy służby zdrowia dr Bernard EDELMAN (1887 - 1940)

Niewiele wiadomo na jego temat. Był lekarzem internistą mieszkającym w Krynicy i ordynującym we własnej willi „Urszula”. Należał do kadry zapasowej 5. Szpitala Okręgowego w Krakowie.

W 1939 roku zmobilizowany prawdopodobnie do jednego ze szpitali polowych Armii „Kraków”, dostał się do sowieckiej niewoli w nieznanych okolicznościach. Zamordowany został 30 kwietnia 1940 roku w Katyniu (lista dyspozycyjna NKWD nr 052/3, poz. 79).

Podporucznik rezerwy piechoty dr Mieczysław JAPA (1899 - 1940)

Urodził się w Grybowie jako syn Stanisława i Marii z Mikiewskich. Po ukończeniu II Gimnazjum w Tarnowie (1917), wcielony został do austriackiego 13. pp, kończąc Szkołę Oficerską w Opawie. 1 listopada 1918 roku wstąpił jako ochotnik do batalionu zapasowego 15. pp, który formował się w Bochni. Na podporucznika awansował w 1919 roku i skierowany został na kurs łączności w Puławach. Następnie - jako studenta wydziału prawa UJ - przeniesiono go do rezerwy. Studia ukończył w 1923 roku, po czym doktoryzował się. Od 1926 roku zamieszkał w Poznaniu, gdzie był sędzią Sądu Apelacyjnego. W latach 1929 - 1932 trzykrotnie odbywał ćwiczenia jako dowódca plutonu w 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu.

W 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej w nieznanych okolicznościach. Zamordowany został 4 kwietnia 1940 roku w Katyniu (lista dyspozycyjna NKWD bez numeru, poz. 88).

Podporucznik rezerwy piechoty Franciszek JODŁOWSKI (1891 - 1940)



ppor. rez. Franciszek
Jodłowski

Był synem Józefa i Katarzyny ze Starzków. Urodził się co prawda w Krakowie, ale połowę swego dorosłego życia spędził na Sądecczyźnie. W 1910 roku ukończył I Szkołę Realną w Krakowie, a następnie studiował na Politechnice Lwowskiej. W czasie I wojny światowej walczył w szeregach austriackiego 13. pp i w listopadzie 1914 roku dostał się pod Trzcianką w Górach Świętokrzyskich do niewoli rosyjskiej. Został zesłany do Tomska na Syberii. Do Polski powrócił w grudniu 1921 roku, a w maju 1922 roku objął posadę sekretarza Komisji Zdrowej w Krynicy. Był członkiem zarządu Krynickiego Towarzystwa Hokejowego. Przygotowywał mistrzostwa świata w hokeju na lodzie i mistrzostwa Europy w saneczkarstwie, które odbyły się w Krynicy w 1931 i 1935 roku. Występował w miejscowym amatorskim teatrze.

26 sierpnia 1939 roku został zmobilizowany do 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. Wraz z nadwyżkami pułku ewakuowany został do Brzeżan. Do niewoli

sowieckiej dostał się 19 września w rejonie Tłumacza. Zamordowany został 30 kwietnia 1940 roku w Katyniu (lista dyspozycyjna NKWD nr 052/3, poz. 17). Pozostawił żonę Klaudię z Kosakiewiczów oraz dzieci: Wandę i Mieczysława.

Porucznik rezerwy piechoty dr Stanisław MARCIAK (1897 - 1940)

Urodził się w Muszynie jako syn Kamila i Marii z Barańskich. Tam też mieszkał, nim w 1905 roku przeniósł się do Przemyśla. Był absolwentem tamtejszego gimnazjum i wydziału prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1916 roku służył w austriackim 10. pp, walcząc na froncie rosyjskim. Ze względu na zły stan zdrowia, przeniesiony został do służby etapowej we Włoszech, a później w Serbii. Od 10 listopada 1918 roku brał udział w walkach z Ukraińcami w Przemyśle, a później - aż do lata 1919 roku - w ramach 37. pp bił się m.in. pod Niżankowicami, Chyrowem, Gródkiem Jagiellońskim, Samborem i Stanisławowem. Następnie wziął udział w walkach z bolszewikami, podczas których został dwukrotnie ranny (maj i sierpień 1920 roku pod Słobodą i Niemirówem). Po przejściu do rezerwy w grudniu 1920 roku rozpoczął pracę w Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie, gdzie mieszkał przy ul. Poratyńskiego.

We wrześniu 1939 roku został zmobilizowany do batalionu marszewego 40. pp i od 12 września walczył z Niemcami m.in. pod Lubieniem Wielkim, a następnie w obronie Żółkwi. Po nieudanej próbie przebicia się do Lwowa, w nieznanych bliżej okolicznościach dostał się do niewoli sowieckiej. Zamordowany został 23 kwietnia 1940 roku w Katyniu (lista dyspozycyjna NKWD nr 040/1, poz. 12). Odznaczony był m.in. Krzyżem Walecznych, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 - 1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Pozostawił żonę i syna Andrzeja.

Kapitan służby stałej taborów Stanisław MĘZYK (1892 - 1940)

Urodził się w Olszanie koło Nowego Sącza jako syn Władysława i Józefy z Kozłowskich. Do 1909 roku był uczniem I Gimnazjum w Nowym Sączu, a następnie służył w austriackim 20. pp jako dowódca taborów w randze zastępcy oficera (Offizierstellvertreter). Podczas I wojny światowej walczył na froncie rosyjskim i włoskim. Należał do tajnych organizacji niepodległościowych, a od września 1917 roku do Polskiej Organizacji Wojskowej. Od listopada 1918 roku tworzył tabory 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu, a później tabory 1. Dywizji Górskiej, dowodząc nimi podczas walk z bolszewikami w roku 1920. Porucznikiem mianowany został w 1919 roku, a kapitanem w 1923 roku. W tym czasie dowodził już szwadronem w 5. dywizji taborów w Krakowie. Od 1927 do 1930 roku pracował w Wydziale Mobilizacyjnym Dowództwa Okręgu Korpusu Nr V, będąc równocześnie dowódcą szkoły podoficerskiej i instruktorem jazdy konnej. W 1934 roku przeniesiony został do Torunia na stanowisko zastępcy szefa taborów Dowództwa Okręgu Korpusu Nr VIII.

We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej w nieznanych okolicznościach. Zamordowany został 17 kwietnia 1940 roku w Katyniu (lista dyspozycyjna NKWD nr 032/1, poz. 52). Odznaczony był m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę

1918 - 1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz odznaczeniami austriackimi.



ppłk Stefan Stolarz

Podpułkownik piechoty w stanie spoczynku Stefan STOLARZ (1889 - 1940)

Urodził się w Pisarzowie jako syn Tomasz i Anny Słowiak. Przez jakiś czas był uczniem I Gimnazjum w Nowym Sączu, ale maturę zdał w Krakowie, gdzie też w latach 1909 - 1913 studiował na Wydziale Prawa UJ. Podczas I wojny światowej walczył w austriackim 32. pułku obrony krajowej „Neu Sandez”, awansując na podporucznika w 1916, a na porucznika w 1918 roku. W marcu tegoż roku dostał się do niewoli rosyjskiej, ale zbiegł. Od listopada 1918 roku służył w Powiatowej Komendzie Uzupełnień w Limanowej, gdzie organizował batalion dla potrzeb powstającego 2. pułku strzelców podhalańskich. W składzie tegoż pułku, jako dowódca kompanii, a później batalionu, uczestniczył w wojnie polsko - bolszewickiej 1920 roku (zdobycie Kijowa, obrona Brześcia nad Bugiem, uderzenia z nad Wieprza, bitwa nie-meńska). W 1922 roku mianowany został

majorem i pełnił służbę w sztabie Dowództwa Okręgu Korpusu Nr V w Krakowie, a następnie w sztabie 22. DPG w Przemyślu. W 1928 roku został dowódcą 1. batalionu 50. pp w Kowlu, a w latach 1932 - 1934 był komendantem Powiatowej Komendy Uzupełnień. W tymże roku (ze względu na sytuację rodzinną i pogarszający się stan zdrowia) przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku i wyprowadził się do Krakowa, gdzie został zastępcą szefa w Zarządzie Wojewódzkim Polskiego Czerwonego Krzyża. Był już wówczas w stopniu podpułkownika (awans z roku 1929).

We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej w okolicach Trembowli w nieznanych bliżej okolicznościach. Zamordowany został 9 kwietnia 1940 roku w Katyniu (lista dyspozycyjna NKWD nr 015/2, poz. 24). Pozostawił żonę Marcelę Step oraz córkę Ewę. Był odznaczony m.in. Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę 1918 - 1921.

Podporucznik rezerwy piechoty Józef ŚWIERK (1899 - 1940)

Urodził się w Starym Sączu jako syn Józefa i Anny ze Stanisławskich. Był uczniem gimnazjum w Jaśle. Od maja do października 1918 roku służył w austriackim 57. pp. Następnie wstąpił do WP i brał udział w walkach pozycyjnych o Lwów w szeregach 5. pp legionów. W styczniu 1920 roku mianowany został podchorążym, a w kwietniu tegoż roku podporucznikiem i przeniesiony do 10. pp, a następnie 53. pp. Brał udział w wojnie polsko - bolszewickiej. W 1921 roku zdał egzamin maturalny, a w 1923 roku przeniesiony został do 2. pułku

strzelców podhalańskich w Sanoku i wkrótce przeniesiony do rezerwy. Podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, ale ich nie ukończył, pracując do wybuchu II wojny światowej jako nauczyciel we Włodzimierzu Wołyńskim.

We wrześniu 1939 roku, wraz z nadwyżkami 45. pp, pozostał w Ośrodku Zapasowym 13. dp w Równem. Do niewoli sowieckiej dostał się w okolicach Łucka w nieznanym bliżej okolicznościach. Zamordowany został w Katyniu 13 kwietnia 1940 roku (lista dyspozycyjna NKWD nr 025/3, poz. 62).

Kapitan służby stałej intendentyury Piotr WOŁODKIEWICZ (1898 - 1940)

Urodził się w Dobromilu jako syn Feliksa Kołotkiewicza - Wołodkiewicza i Konstancji z Piątków. Był uczniem gimnazjum w Tarnopolu. Od sierpnia 1914 roku zamieszkał w Nowym Sączu, gdzie uczęszczał do I Gimnazjum (matura - 1920 r.). Od 1917 roku służył w austriackim 10. pp. Po odzyskaniu niepodległości wstąpił ochotniczo do 1. pułku strzelców podhalańskich. W 1921 roku ukończył Szkołę Podchorążych Artylerii w Poznaniu i jako podporucznika przydzielono go do 13. pułku artylerii polowej w Łucku. W 1923 roku awansował na porucznika i przeniesiono go do 13. dywizjonu artylerii konnej w Brodach. Od 1925 do 1930 roku był adiutantem i dowódcą baterii w 10. dywizjonie artylerii konnej w Jarosławiu. Do wybuchu II wojny światowej służył m.in. w Szkole Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim i w Kierownictwie Centralnego Zaopatrzenia Intendenckiego w Warszawie.

We wrześniu 1939 roku (już jako kapitan WP, awans w 1939 roku), dostał się do niewoli sowieckiej w nieznanym okolicznościach. Zamordowany został w Katyniu 17 kwietnia 1940 roku (lista dyspozycyjna NKWD nr 029/1, poz. 73). Odznaczony był m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi i Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 - 1921.

Podporucznik rezerwy piechoty Leopold ZABRZESKI (1895 - 1940)

Urodził się w Nowym Sączu jako syn Dymitra Kupki i Julii z Solskich. Był absolwentem I Gimnazjum (1914 r.). Podczas I wojny światowej walczył w szeregach austriackiego 20. pp i jako chorąży w 1916 roku dostał się pod Monasterzyskami do niewoli rosyjskiej. Po powrocie z niewoli w 1921 roku przeniósł się do Poznania, gdzie studiował prawo na tamtejszym uniwersytecie (magisterium w roku 1926). W 1924 roku zweryfikowany został jako podporucznik z przydziałem do 58 pp w Poznaniu. Do wybuchu II wojny światowej pracował w agendach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie i Poznaniu.

We wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli sowieckiej wraz z częścią Ośrodka Zapasowego 14. dp w nieznanym bliżej okolicznościach. Zamordowany w Katyniu 18 kwietnia 1940 roku (lista dyspozycyjna NKWD nr 032/4, poz. 42). Pozostawił żonę Emilię ze Schmidtów oraz dzieci: Zofię i Tadeusza.

OSTASZKÓW

Starszy przodownik Policji Państwowej Franciszek MATUSIK (1896 - 1940)

Urodził się w Siedlcach koło Nowego Sącza jako syn Jacentego. Niewiele wiadomo na temat początków jego służby. W 1924 roku przebywał już na kresach (prawdopodobnie posterunek Mokwin, powiat Kostopol).

We wrześniu 1939 roku pełnił funkcję komendanta posterunku w Niemowiczach (powiat Sarny, województwo Łuck). Aresztowany przez NKWD w Sarnach zaraz po wkroczeniu armii sowieckiej. Zamordowany prawdopodobnie około 22 kwietnia 1940 roku w więzieniu NKWD w Twerze, a pochowany w masowych grobach w Miednoje. Pozostawił żonę Antoninę i czworo dzieci: Marię, Kazimierza, Tadeusza i Mieczysława, którzy zostali wywiezieni do Kazachstanu i powrócili do Polski w 1945 roku.

STAROBIELSK

Kapitan rezerwy piechoty dr Stanisław KAWCZAK (1892 - 1940)

Urodził się w Zwardoniu jako syn Józefa i Cecylii Pindur, ale od 1908 roku mieszkał w Nowym Sączu, gdzie uczęszczał do I Gimnazjum (matura 1911 rok). Był wówczas członkiem Związku Jastrzębiego, zakładał Drużyny Bartoszewskie i działał w Związku Walki Czynnej. We wrześniu 1912 roku, w czasie kolejnej agitacyjnej misji niepodległościowej do zaboru rosyjskiego, został aresztowany w Sandomierzu i przekazany Austriakom. Podczas I wojny światowej walczył w szeregach 20. pp na frontach: rosyjskim, serbskim i włoskim, będąc trzykrotnie rannym. W 1915 roku awansował na chorążego, w 1916 na podporucznika, a w 1917 roku na porucznika. Był członkiem tajnego sprzysiężenia wojskowego pod nazwą Liga Jugosłowiańska, Polskiej Organizacji Wojskowej oraz tajnej organizacji „Wolność”. Od czerwca 1918 roku, używając pseudonimu „Pogrom”, organizował na Sądecczyźnie oddziały POW, na czele których w nocy z 30/31 października opanował garnizon nowosądecki. Do 15 grudnia 1918 dowodził oddziałem Milicji Wojskowej. Później, jako dowódca kompanii karabinów maszynowych 1. batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich walczył z wojskami czeskimi na Spiszu i z Ukraińcami w rejonie Rawy Ruskiej i Bełza. W czasie wojny z bolszewikami w roku 1920 był sędzią sądu polowego 4. dp. W 1922 roku przeszedł na własną prośbę do rezerwy i osiadł w Warszawie, pracując jako adwokat (był absolwentem Wydziału Prawa UJ). W dwudziestoleciu międzywojennym napisał i wydał książkę pt. „*Milknące echa*”, działał też w Związku Podhalań, którego przez pewien czas był prezesem.

W 1939 roku został zmobilizowany i od 13 do 16 września walczył w obronie Brześcia nad Bugiem. Do niewoli sowieckiej dostał się w nieznanych bliżej okolicznościach. Więziony był w Równem, a potem w Starobielsku, skąd przesłał pocztówkę i telegram. Na wiosnę 1940 roku zamordowany został w Charkowie i wraz z innymi jeńcami pochowano go w zbiorowych mogiłach na terenie podmiejskiego lasu (Piatichatki). Pozostawił żonę Janinę z Krukiem oraz syna Andrzeja. Odznaczony był m.in. Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Podpułkownik piechoty w stanie spoczynku Ludwik MACIEJOWSKI (1883 - 1940)

Urodził się w Grybowie jako syn Antoniego i Julii z Kuźniarów. Był absolwentem Seminarium Nauczycielskiego w Sokalu (1902). Do wybuchu I wojny światowej uczył w szkołach w Bełzie, Rzuchowie i Dębnie. Był oficerem rezerwy armii austro - węgierskiej (podporucznikiem z 1912 roku). W czasie I wojny światowej walczył w szeregach 20. i 9. pp, awansując w 1915 roku na porucznika i będąc trzykrotnie ranny. W nocy z 30/31 października 1918 roku



pptk Ludwik Maciejowski

uczestniczył w opanowaniu garnizonu tarnowskiego przez batalion zapasowy 20. pp i został komendantem tamtejszego dworca kolejowego. Należał do konspiracyjnej organizacji „Wolność”. Od listopada 1918 roku był dowódcą najpierw III, a później I batalionu 1. pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu. Walczył przeciwko Czechom na froncie spiskim, przeciwko Ukraińcom w roku 1919 oraz przeciwko bolszewikom podczas wojny 1920 roku (zdobycie Kijowa, obrona Brześcia nad Bugiem, uderzenie znad Wieprza, bitwa niemeńska). W tym czasie awansował na kapitana (1919 r.), a w 1922 roku na majora. Od maja 1925 do października 1926 roku był zastępcą dowódcy 71. pp w Zambrowie. W czasie przewrotu majowego walczył wraz z pułkiem przeciwko oddziałom wiernym marszałkowi J. Piłsudskiemu. Od października 1926 do stycznia 1929 roku był zastępcą dowódcy 45. pp w Równem, a następnie został dowódcą 25. pp w Piotrkowie Trybunalskim. W 1932 roku

przeszedł w stan spoczynku jako podpułkownik (awans z 1924 roku). Zamieszkał w miejscowości Stepań niedaleko Sarn (powiat Kostopol, województwo Łuck).

Do niewoli sowieckiej dostał się 21 września 1939 roku w Maniewiczach, około 60 km na wschód od Kowla. Na wiosnę 1940 roku zamordowany został w Charkowie i wraz z innymi jeńcami pochowano go w zbiorowych mogiłach na terenie podmiejskiego lasu (Piatichatki). Odznaczony był m.in. Orderem Wojennym Wirtuti Militari V kl., Krzyżem Walecznych (2 razy), Złotym Krzyżem Zasługi, a także zagranicznymi: kilkoma austriackimi i Gwiazdą Karadziordžia. Pozostawił żonę Bronisławę ze Świtalskich oraz czworo dzieci: Stanisławę, Helenę, Bolesława i Bronisława, którzy zostali w lutym 1940 roku zesłani do łagrów. Żona i dwie córki powróciły w 1946 roku do Polski, natomiast Bolesław zmarł z wycieńczenia w 1942 roku w Kiszy i pochowany został na cmentarzu w Aszchabadzie, a Bronisław wyszedł z Rosji z armią gen. Andersa i walczył później w 1. Dywizji Pancerniej gen. S. Maczka.

Major artylerii służby stałej Edward REGUŁA (1895 - 1940)

Urodził się w Kozach koło Bielska jako syn Jana i Leokadii Kratochwil. Od pierwszego roku życia mieszkał w Nowym Sączu przy ul. Matejki. Był absolwentem I Gimnazjum (1914 r.). W sierpniu tegoż roku wstąpił ochotniczo do 1. pułku artylerii legionów i w szeregach 1. baterii przeszedł całą kampanię bukowińską, bessarabską i wołyńską. Po tzw. kryzysie przysięgowym w 1917 roku został karnie wcielony do armii austro - węgierskiej. Od 1919 aż do października 1920 roku walczył przeciwko wojskom bolszewickim w szeregach 2. dp legionów jako podporucznik. W 1922 roku awansował na porucznika



mjr Edward Reguła

i pełnił służbę w Szefostwie Artylerii Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w Przemyśle. W 1924 roku awansował na kapitana. Od 1925 do października 1928 roku był dowódcą baterii 10. pułku artylerii ciężkiej w Pikulicach koło Przemyśla, po czym powrócił na poprzednie stanowisko służbowe. W latach 1929 - 1931 pełnił służbę w 1. pułku artylerii górskiej w Stryju, a następnie był dowódcą dywizjonu artylerii w Szkole Strzelania Artylerii w Toruniu. Od 1933 roku aż do wybuchu II wojny światowej był dowódcą dywizjonu w 6. pułku artylerii ciężkiej we Lwowie.

W dniach od 8 do 12 września 1939 roku walczył wraz z pułkiem przeciwko Niemcom między Przemyślem a Lwowem, a od 13 do 22 września w obronie Lwowa. Nie chcąc pójść do niewoli sowieckiej, ukrył się, aby 29 listopada wyruszyć w kierunku granicy rumuńskiej. Wkrótce jednak został aresztowany przez NKWD w miejscowości Dolina i osadzony w obozie jenieckim. Na wiosnę

1940 roku zamordowany został w Charkowie i wraz z innymi jeńcami pochowano go w zbiorowych mogiłach na terenie podmiejskiego lasu (Piatichatki). Odznaczony był m.in. Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918 - 1921 i Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości. Pozostawił żonę Marię z Tutaków i córkę Annę. Jego brat Romuald był jednym z założycieli muzeum nowosądeckiego.

Podpułkownik piechoty służby stałej Stanisław UNDAS (1894 - 1940)

Urodził się w Mstowie (powiat Limanowa) jako syn Jana i Heleny Cudek. Absolwent gimnazjum w Bochni (1914 r.), gdzie należał do skautingu i Drużyn Bartoszewych. Od września 1914 do czerwca 1916 roku służył w austriackim 20. pp w stopniu chorążego i podczas walk na froncie rosyjskim dostał się do niewoli. Przebywał w głębi Rosji do lutego 1918 r. W lipcu tegoż roku wstąpił do organizującego się najpierw w Samarze, a później w Ufie 1. pułku strzelców polskich im. T. Kościuszki, Otrzymał awans na podporucznika i został dowódcą plutonu w 4. kompanii II batalionu, a nieco później zastępcą dowódcy tejże kompanii. Od końca października do 23 grudnia 1918 roku walczył wraz z pułkiem przeciwko bolszewikom w ramach wojsk koalicyjnych i armii gen. Kołczaka. Bił się w obszarze Ufy, staczając boje pod Sardykim, Belebejem i Znamienką. Od kwietnia 1919 roku wziął udział w osłonie magistrali kolei zachodnio - syberyjskiej. Do niewoli bolszewickiej dostał się 1 stycznia 1920 roku po kapitulacji pułku w okolicach Krasnojarska. 10 maja zbiegł z niewoli w Omsku i przez Estonię dotarł 18 sierpnia 1920 roku do Polski. Już jako porucznik wstąpił do 1. syberyjskiego pp, walcząc przeciwko korpusowi konnemu Gaj - Chana. W pułku tym (przemianowanym na 82. syberyjski pp) służył



ppłk Stanisław Undas

jako dowódca kompanii do 14 września 1922 roku, awansując w tym czasie na kapitana. Z Brześcia nad Bugiem przeniesiony został do 83. pp w Kobryniu, gdzie był dowódcą III batalionu, awansując w 1924 roku do stopnia majora. Od marca 1931 do grudnia 1936 roku służył w 73. pp w Katowicach, pełniąc funkcję kwatermistrza. Po awansie na podpułkownika w 1936 roku przeniesiony został do Dubna na stanowisko zastępcy dowódcy 43. Pułku Strzelców Legionu Bajończyków, gdzie pozostał aż do wybuchu II wojny światowej.

We wrześniu 1939 roku przeniósł się z drugim rzutem pułku do Ośrodka Zapasowego 13. dp w Równem, a do niewoli sowieckiej dostał się 19 września w Łucku. Na wiosnę 1940 roku został zamordowany w Charkowie i wraz z innymi jeńcami pochowany w zbiorowych mogiłach na terenie podmiejskiego lasu (Piatichatki). Odznaczony był m.in. Orderem Wojennym Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem

Walecznych (2 razy), Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za Wojnę 1918 - 1921, Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości oraz zagranicznymi: angielskim Military Cross, francuskim Médaille Commemorative de la Grande Guerre i międzysojuszniczym Médaille Interalliée.

* * *

Podsumowując - wśród 14 w/w osób, 9 było jeńcami obozu w Kozielsku, 1 w Ostaszkowie i 4 w Starobielsku. 13 osób to oficerowie WP, a jedna to policjant. Wśród 7 rezerwistów było 4 prawników, lekarz, nauczyciel i urzędnik państwowy. Wśród 6 oficerów służby stałej - 3 podpułkowników, 1 major i 2 kapitanów.

Na sądeckiej liście katyńskiej (stan na 23 maja 1993 roku) znajduje się obecnie 114 nazwisk (Kozielsk - 65, Ostaszków - 13 i Starobielsk - 36). Jest wśród nich: 104 oficerów WP, 9 policjantów i 1 strażnik kolejowy. Wśród oficerów był 1 komandor (pułkownik), 5 podpułkowników, 3 majorów, 23 kapitanów, 71 poruczników i podporuczników oraz 1 podchorąży. 34 było oficerami służby stałej, a 70 oficerami rezerwy. W tym było: 20 nauczycieli, 17 prawników, 11 inżynierów i architektów, 8 lekarzy i farmaceutów itd. Kwiat sądeckiej inteligencji. Spośród wszystkich osób, około 60% stanowili Sądęczanie z urodzenia (w tym 19 urodziło się w samym Nowym Sączu).

Wszyscy stali się ofiarami ludobójstwa popełnionego przez NKWD na jeńcach wojennych, chronionych przez międzynarodowe konwencje. Do dziś żyjących w Rosji zbrodniarzy nie osądzono, a popełnionej zbrodni nie zadośćuczyniono. Temu, nawet znając realia, nie ma się co dziwić. Musi natomiast budzić niepokój i zażenowanie opieszałość kolejnych już od 1989

roku rządów polskich, które nie potrafią (czy też nie chcą) w należyty sposób zająć się upamiętnieniem tych trzech strasznych miejsc na ziemi niehumanitarnej, gdzie pośród innych ofiar komunizmu, spoczywa w masowych grobach ponad 15 tysięcy polskich oficerów i policjantów. A wśród nich i nasi krajanie...



Na marginesie tego suplementu, Janowi Szkaradkowi recenzentowi mojej książki pt. *Nowosądecka lista katyńska (Rocznik Sądecki, tom XX)* odpowiem słowami listu prof. dr Jerzego Krzyżanowskiego w tej samej sprawie. Cytuję: „...*Nowosądecka lista katyńska* jest wydawnictwem wzorowym, nie tylko jako zgoła wyjątkowy dowód regionalnego zainteresowania sprawą Katynia, ale także pod względem edytorskim (...) Oby inne regiony i miasta umiały wziąć przykład z Pana pracy...”.

Hanna Dorota Styczyńska

Z ZAGADNIENÍ WALORYZACJI TURYSTYCZNEJ POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Zainteresowanie problematyką turystyczną obszaru Beskidu Sądeckiego stale wzrasta i to zarówno wśród uprawiających czynnie turystykę, jak i tych, którzy ją organizują i dla których stanowi wartość ekonomiczną. Nie zawsze wiąże się to jednak ze znajomością podstawowych terminów z tego zakresu.

ATRAKCYJNOŚĆ TURYSTYCZNA

- dotyczy regionu, miejscowości, szlaku. Składa się na nią środowisko przyrodnicze, społeczno - ekonomiczne, a decydują o niej walory turystyczne, dostępność komunikacyjna i podaż usług.

WALORY TURYSTYCZNE

- to zespół elementów środowiska naturalnego i pozaprzyrodniczego, które są „magnesem” dla turysty. Walory te dzielimy na:

1. Wypoczynkowe - ściśle uzależnione od warunków środowiska naturalnego,
2. Krajoznawcze - obejmują elementy kultury materialnej i duchowej, jak: zabytki, folklor, miejsca pamięci i obiekty kultu narodowego, osobliwości przyrodnicze,
3. Specjalistyczne - tworzy je szczególny zespół elementów środowiska naturalnego, pozwalający na uprawianie turystyki kwalifikowanej, a w wypadku występowania wód mineralnych, umożliwiające prowadzenie leczenia uzdrowiskowego.



Cerkiewka w Wojkowie
Fot. Jan Zych Archiwum PPK

Obszar Parku jest terenem silnie nasyconym walorami turystycznymi, a więc jego atrakcyjność turystyczna winna być duża. Wątpliwości przy stawianiu tej tezy budzi stale postępująca degradacja środowiska i zbyt małe, jak dotąd, respektowanie właściwej funkcji tego terenu, jaką jest szeroko pojęta rekreacja i lecznictwo. Jeszcze na przełomie lat 70/80 całe tereny obecnego Parku mieściły się w I kategorii walorów wypoczynkowych. Ile z nich utraciły



Fot. Juliusz Jarończyk
Archiwum PPK

w wyniku katastrofalnego zanieczyszczenia wód i powietrza?

Zbyt intensywna gospodarka leśna również przyczynia się do postępującego obniżenia walorów klimatycznych i krajobrazowych Beskidu Sądeckiego.

Sądzę, że w dużej mierze są to wartości do odtworzenia. Konieczne są wysiłki zmierzające do przywrócenia pełnych walorów przyrodniczych, co będzie warunkowało rozwój turystyki, lecznictwa i wszelkich innych form korzystania z podstawowego bogactwa tego regionu, jakim jest naturalny krajobraz i zasoby wód mineralnych. Jest to sposób na aktywizację ekonomiczną regionu bez degradacji jego wartości krajobrazowych.

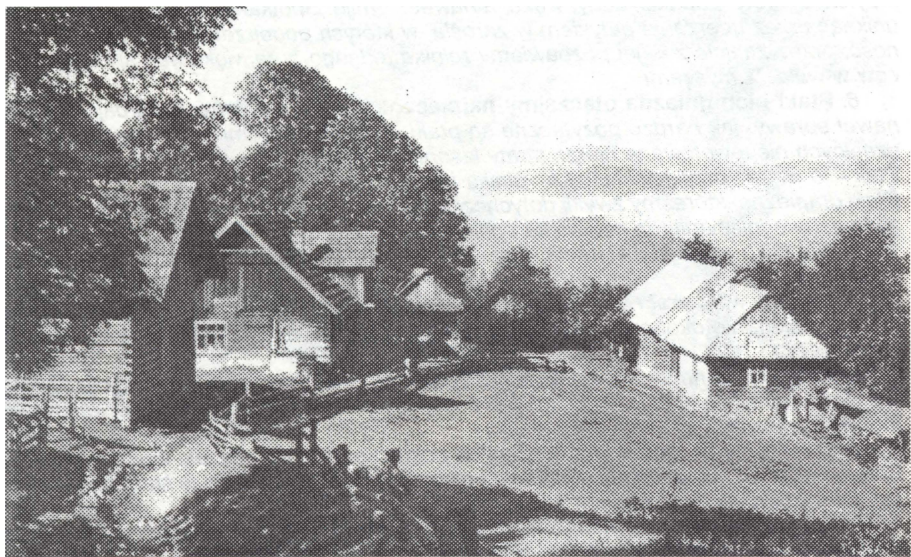
W grupie **walorów krajobrazowych** Park dysponuje długą listą obiektów godnych zwiedzenia. Wspomnę tu tylko o niektórych: 12 rezerwatów leśnych, rezerwat historyczno - krajobrazowy, uzdrowiska: Krynica, Muszyna, Żegiestów, Piwniczna i Szczawnica, zabytkowe zespoły miejskie w Krynicy i Starym Sączu, zabytki sztuki sakralnej: zespół klasztorny w Starym Sączu i liczne cerkwie, zamki obronne w Muszynie i Rytrze, miejsca upamiętniające walki partyzantów oraz muzea: przyrodnicze w Krynicy, Czynu Zbrojnego w Muszynie, Towarzystwa Miłośników Starego Sącza w Starym Sączu.

Atrakcję stanowią cykliczne imprezy kulturalne: Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, Dni Sztuki Wokalnej im. Ady Sari, Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury.

Osobną grupę stanowią **walory specjalistyczne**. Dzięki ich obecności, obszar Parku cechuje pewna wyjątkowość. Na jego terenie istnieje blisko 100 źródeł wód mineralnych, głównie szczaw. Występują one obficie w dolinie Popradu i jego dopływów. Najbardziej różnorodne i najobfitsze źródła mają uzdrowiska: Krynica („perła uzdrowisk polskich”), Muszyna, Żegiestów, Piwniczna i Szczawnica, a także Tylicz, Złockie i Łomnica.

Zespół cech środowiska naturalnego takich, jak: urzeźbienie, sieć wód powierzchniowych, stosunki klimatyczne i szata roślinna, umożliwiając uprawia-

nie różnych form turystyki kwalifikowanej. Na terenie Parku możliwe jest uprawianie turystyki górskiej, pieszej i narciarskiej, sportów wodnych, wędkarstwa oraz innych, nowych form turystyki (ekoturystyki), jak np. przyrodnicza i dydaktyczna, co wynika z charakteru przyrodniczego i ochronnego Parku, a co jest tendencją coraz powszechniejszą na świecie.



Fot. Juliusz Jarończyk
Archiwum PPK

* * *

1. Celem naszych wycieczek jest oderwanie się od zajęć codziennych i spędzenie kilku godzin lub kilku dni w otoczeniu przyrody. Zmęczeni hałasem miejskim, najlepiej wypoczniemy **w ciszy i spokoju**.

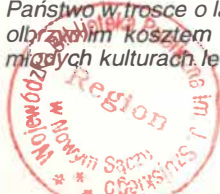
Śpiewy, nawoływania, muzykę zostawmy w pociągu, samochodzie, na szerokiej jezdnej drodze, na ścieżce zaś leśnej, nad jeziorem lub w górach zachowajmy ciszę.

2. Cieszymy swe oczy widokiem drzew i krzewów, barwnymi plamami kwiatów, **lecz nie zrywajmy ich i nie ułamujemy gałązek**.

Pozwólmy poznać piękno naszej roślinności i tym, którzy przyjdą w to miejsce po nas. Ułamane gałązki powodują często zamieranie całego drzewa i krzewu, zerwane kwiaty więdną szybko i zostają zazwyczaj przed powrotem do miasta wyrzucone.

3. Jeśli na trasie naszej wycieczki znajdują się **młodniki leśne - omińmy je**.

Państwo w trosce o lasy, które złożyły podczas wojny straszliwą daninę, zalesia obecnie olbrzymim kosztem coraz większe przestrzenie. Nie wolno nam przeto chodzić po młodych kulturach leśnych i niweczyć dzieła leśnika.



4. **Znalezione grzyby jadalne** ścinajmy przy ziemi nożem. Nie wrywamy ich natomiast z grzybnią czyli tzw. „korzonkami”, gdyż przez takie wyrwanie uniemożliwiamy im dalsze rozmnażanie się.

Kapeluszowych grzybów trujących nie kopmy i nie wyracajmy, mają one bowiem w lesie do spełnienia wyznaczoną im rolę.

5. **Nie płoszymy i nie zabijamy zwierząt.** Nie znając zwierząt i ich życia, jakże często nieświadomie tępimy stworzenia ze wszech miar pożyteczne. Wymieńmy dla przykładu: krety, padalce, żaby, węże, a nawet... żmije. Spotkania ze żmiją można łatwo uniknąć przez uderzanie patykiem w zarośla, w których podejrzewać możemy jej obecność; przez zabicie zaś jej pozbawiamy rolnika jednego z największych sprzymierzeńców w walce z myszami.

6. **Ptaki i ich gniazda otaczajmy najpieczołowitszą ochroną.** Nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak bardzo pożyteczne są ptaki. Pożerają one miliardy owadów, wyrządzających niepowetowane nieraz straty lasom, polom, sadom i ogrodom.

Ptak - to wierny przyjaciel leśnika, rolnika i ogrodnika.

Ptaki drapieżne, któreśmy zwykli dotychczas przy każdej okazji zabijać, spełniają ważne zadanie w odniesieniu do człowieka i całej przyrody.

7. **Nie tylko rośliny i zwierzęta, lecz także głązy, skały, jaskinie** wymagają od nas poszanowania.

Nie odtupujmy więc skał i głazów, nie znaczymy ich napisami i inicjałami; nie zanieczyszczajmy jaskiń, nie okopcajmy ich ścian świecami, przy ich zwiedzaniu używajmy tylko latarek.

8. **Po odbyciu na świeżym powietrzu spaceru, chętnie myślimy o spożyciu posiłku.** Nie wybieramy na odpoczynek miejsc o bujnej roślinności, które przez biwakowanie możemy zniszczyć.

Nie zostawiamy po sobie „śmietnika” w postaci papierów, puszek, łupin, butelek itp. Przed odejściem, uprzątnijmy dokładnie po sobie odpadki i zakopmy je starannie w ziemi lub schowajmy głęboko pod kamienie.

9. **Pożary grożą naszym lasom.** Unikajmy zakładania ognisk w lesie i wśród suchej roślinności łąk. W razie specjalnej potrzeby wznecajmy ogniska jedynie w miejscach wskazanych nam przez straż leśną i przed odejściem pamiętajmy zawsze o zgaszeniu ognia i przysypaniu ziemią węgla i popiołu.

W okresie posuchy uważajmy na papierosy, jeden nieopatrnie rzucony niedopałek może być przyczyną strawienia przez ogień setek hektarów lasu.

10. **Wycieczka dobiega końca.** Wozy, rowery, motocykle, samochody, którymi wracamy - **nie powinny być „umajone”,** (punkt 2 naszych wskazówek).

Dr L. Karpowiczowa (1936)





Fot. Juliusz Jarończyk
Archiwum PPK

SPIS TREŚCI

WSTĘP	3
-------------	---

O POCZĄTKACH KRYNICY (DO ROKU 1832)	4
Jacek Zaremba	

SADECKI PARK ETNOGRAFICZNY	11
Zygmunt Lewczuk	

LIMANOWSKA RODZINA MARSÓW	19
Maria Kowalska	

Z DZIEJÓW MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W SADECCZYŹNIE ...	30
Tadeusz Duda	

KATYŃSKI SUPLEMENT	42
Jerzy Giza	

Z ZAGADNIEŃ WALORYZACJI TURYSTYCZNEJ POPRADZKIEGO PARKU KRAJOBRAZOWEGO	52
Hanna Dorota Styczyńska	

W następnym numerze m.in.:

- Początki parafii limanowskiej
- Biblioteka Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
- Zamki i grody Sądecczyzny